

Andrzej Małkiewicz

**Wojna przeciw Ukrainie
III**

Refleksje za I kwartał 2023 roku

Wrocław, 2023

Spis treści

Styczeń – 3

Luty – 19

Marzec – 39

Styczeń 2023 r.

1 stycznia

Upadek złudzeń

Niedługo można będzie podsumować rok 2022. Jeszcze na to odrobinę za wcześnie, zatem tym razem tylko kilka ciekawostek. Zacznę od gospodarczych. Bo nie ulega wątpliwości, że wojna to konflikt nie tylko armii, ale i przemysłów. A klęska w walce przemysłowej wyprzedza militarną. Gospodarka Ukrainy była dużo bardziej nowoczesna od rosyjskiej, ale zdecydowanie mniejsza, samodzielnie nie poradziłaby sobie w obliczu wojny, tym bardziej, że jej obiekty od jesieni były bombardowane i odcinane od zaopatrzenia i energii. Ale napadnięty kraj otrzymał ogromną pomoc finansową, materiałową, logistyczną, a gospodarka Rosji musiała działać w warunkach sankcji, które stopniowo zaostrzano.

Wśród rosyjskich celów wojny, które do dziś nie zostały jasno sprecyzowane i wciąż nie są też jasne dla analityków, zwraca się uwagę m.in. na zamiary dotyczące gospodarki. Jednym z rosyjskich celów było prawdopodobnie zwasalizowanie ukraińskiej gospodarki, a zwłaszcza podporządkowanie przemysłów energetycznego, jądrowego, lotniczego i hutniczego. Te dziedziny produkcji były w Ukrainie lepiej rozwinięte niż w Rosji, w okresie po rozpadzie Związku Radzieckiego zostały poważnie zmodernizowane, ich zasoby byłyby bardzo przydatne dla wzbogacenia i unowocześnienia ekonomiki rosyjskiej. A szczególnie przydatne byłyby technologie, patenty, a także umiejętności ukraińskich inżynierów, zdecydowanie przewyższające rosyjskich odpowiedników – a nie wątpiono, że nie będą mieli innego wyjścia, niż podjąć kolaborację. Putina prawdopodobnie kwestie gospodarcze mało interesowały, ale były ważne dla wspierających go oligarchów.

Na prawdziwość tych przypuszczeń wskazuje fakt, że przez pierwsze pół roku wojny Rosjanie unikali niszczenia obiektów przemysłowych, z wyjątkiem nielicznych przypadków wynikających z bezpośrednich działań wojennych (jak kompletne zniszczenie huty Azowstal). Dopiero od jesieni zaczęto je atakować raketami i dronami, widocznie zrozumiano, że zdobycie w nieuszkodzonym stanie jest niemożliwe, lepiej zatem je zniszczyć.

Przebieg wojny wpłynął na gospodarkę całego świata, ale przyniósł w tym zakresie pewne zaskoczenia.

Powszechnie oczekiwano wzrostu cen złota, który zazwyczaj jest skutkiem wojen. Tymczasem, mimo wahań, na przestrzeni 2022 r. nieznacznie spadły.

Sankcje sprawiły, że w marcu wartość rubla spadła niemal o połowę. Potem jednak, gdy okazało się, że ograniczenie eksportu do państw Zachodu choć po części może być zrównoważone eksportem do Chin, Indii i Turcji, do czerwca rubel umacniał się. Potem znów taniał, ale powoli. Nieoczekiwanym efektem emigracji licznych Rosjan stało się umocnienie walut Armenii i Gruzji, które w ciągu 2022 r. zyskały po kilkanaście proc. A najbardziej straciły w 2022 r. waluty Argentyny (straciła 40%), Turcji (30%) i węgierski forint (14%) – jak widać, współpraca z Moskwą Budapesztowi nie bardzo wyszła na zdrowie. Załamania gospodarczego Argentyny i Turcji wyjaśnić nie potrafię.

Inflacja w większości państw narastała już przed wybuchem wojny, spowodowana następstwami Covidu. W USA w styczniu 2022 r. wyniosła 7,5 proc. r/r. (była najwyższa od 40 lat!) – wywołało ją „wlewanie” pieniądza przez banki, które chciały w ten sposób przeciwdziałać ekonomicznym skutkom pandemii, z częściowym powodzeniem. W czerwcu 2022 r. była w USA największa – wyniosła 9 proc. r/r., od tej chwili spadała. Podobny był trend w większości rozwiniętych gospodarek świata.

Dolar podczas wojny, mimo wahań, stopniowo się umacniał wskutek polityki Rezerwy Federalnej USA (Stany Zjednoczone nie mają banku centralnego, takiego jak NBP, zbliżoną funkcję pełni System Rezerwy Federalnej, Federal Reserve System, złożony z 12 banków, ściśle współpracujących ze sobą pod nadzorem prezydenta), a przede wszystkim staraniom

zagranicznych inwestorów, by sprzedawać waluty „ryzykowne”, a kupować bezpieczne, za taką od dziesięcioleci uchodzi dolar. Podobny był mechanizm umocnienia franka szwajcarskiego. Kurs Eur/dol na początku roku wynosił 1,14, na koniec osiągnął 1,06. „Umocnienie dolara było efektem kilku elementów, z których wojna na Ukrainie była najślabszym” (Adam Drozdowski, w dyskusji *Recesja w gospodarce wystąpi w 2023 r. albo wcale*, „Parkiet” 298, 31/12/2022.). Ten trend dolara amerykańskiego i franka szwajcarskiego był zgodny z oczekiwaniami.

Urzędująca w Kijowie od 30 maja 2022 r. ambasador USA w Ukrainie Bridget A. Brink, na Nowy Rok napisała na Twitterze: „Putin wciąż, jak się wydaje, nie rozumie, że Ukraińcy zrobieni są z żelaza”.

A rosyjskie ataki rakietowe 31 grudnia na ukraińską infrastrukturę były mniej intensywne niż wcześniejsze. Wojskom rosyjskim prawdopodobnie kończą się zapasy amunicji – tak ocenia amerykański Instytut Badań nad Wojną (*Russian offensive campaign assessment, December 31*, <https://www.understandingwar.org/backgrounder/russian-offensive-campaign-assessment-december-31> – dostęp 31/12/2022). Dotychczas oceny tego Instytutu niemal zawsze okazywały się trafne.

I jeszcze drobna korekta przewidywań dotyczących Polski. Od lat dużą grupę studentów zagranicznych stanowią osoby z Ukrainy i Białorusi. W roku ak. 2020/2021 było to ok. 38,5 tys. Ukraińców. Oczekiwano, że po ataku Rosji przeciw Ukrainie ta liczba radykalnie się zwiększy. Tymczasem, jak poinformował rektor UJ prof. Jacek Popiel, w lutym br. było ich w tej uczelni ok. 1200, a grudniu ok. 1600 (oraz ok. 100 przebywających tu w ramach programu „Erasmus”). (*Prof. Popiel: na polskie uczelnie nie trafiła duża liczba uchodźców z Ukrainy*, <https://www.wnp.pl/parlamentarny/wydarzenia/prof-popiel-na-polskie-uczelnie-nie-trafila-duza-liczba-uchodzcow-z-ukrainy,661650.html> – dostęp 2/01/2023). Wzrost jest niewątpliwy, ale mniejszy od spodziewanego. Przypuszczam, że złożyły się na to dwie przyczyny. Po pierwsze, studenci są w wieku poborowym (choć służba wojskowa ich nie obejmuje), nie mogą więc swobodnie przekraczać granicy. Po drugie – jeśli już wyjadą, to wolą uczelnie w zachodniej Europie.

5 stycznia

Za nami kolejny, trudny rok

Pamiętamy przekleństwo: Obyś żył w ciekawych czasach! Rok, który minął z pewnością należał do „najciekawszych” w naszym życiu. Jeszcze nie skończyła się pandemia, a za naszą granicą wybuchła wojna, która jest tragedią dla całego świata.

Po dwóch pandemicznych latach oczekiwano, że rok 2022 pozwoli odetchnąć. Stało się inaczej. Rosyjska agresja wstrząsnęła globem. Zwłaszcza Europa, którą znaliśmy zaledwie kilka miesięcy wcześniej, przestała istnieć. Inwazja Putina uderzyła w podstawy bezpieczeństwa kontynentu, stała się problemem geopolitycznym, gospodarczym i humanitarnym. Miała jednoznacznie negatywny wpływ na nastroje społeczne, na globalną gospodarkę. A przede wszystkim stanowiła dramat dla społeczeństwa ukraińskiego. Ale, wbrew obawom, napastnicy nie osiągnęli sukcesu.

W przeszłości często w parze szły wojny i epidemie, z reguły wojna poprzedzała masowe zachorowania, była jedną z ich głównych przyczyn, a ilość zmarłych wskutek zarazy często przekraczała liczbę ofiar wojny. Epidemia grypy zwanej „hiszpanką” zabiła więcej ludzi niż zginęło podczas I wojny światowej, w istotny sposób przyczyniła się do klęski wojsk niemieckich („hiszpanka” była znacznie bardziej zabójcza niż późniejsze mutacje). Dziś znowu nastąpił podobny zbieg okoliczności, ale w kolejności odwróconej: najpierw od 2020 r. epidemia COVID-19 dziesiątkowała ludzkość, a potem przyszła agresja Rosji przeciw Ukrainie. Czy między tymi dwoma zjawiskami był bezpośredni związek? Nikt, o ile mi wiadomo, dotychczas takiego nie wskazał.

Ta wojna stanowi jedno z najważniejszych wydarzeń trzeciego tysiąclecia. Ale świat, mimo wszystko, toczy się dalej, trwają badania naukowe i działania biznesowe. 15 listopada 2022 r. ludność świata przekroczyła 8 miliardów, a liczba ludności Indii osiągnęła w tym roku 1 411,5 mln, tym samym przewyższyła ludność Chin – 1 410,5 mln osób. 7 kwietnia 2022 r. astronomowie z Uniwersytetu Tokijskiego ogłosili odkrycie galaktyki, którą nazwano roboczo HD1 – będącej najodleglejszym od Ziemi obiektem (spośród znanych), oddalonym o około 33,4 miliarda lat świetlnych. 11 lipca NASA opublikowała najgłębsze zdjęcie Wszechświata, jakie dotychczas wykonano – pochodzi z Kosmicznego Teleskopu Jamesa Webba, ukazuje pierwsze galaktyki uformowane wkrótce po Wielkim Wybuchu ponad 13 miliardów lat temu. W maju u wybrzeży Australii odkryto największą roślinę na Ziemi: osobnika trawy morskiej posydonia, rozciągającego się na długości 180 km. Trwają intensywne badania nad wirusami COVID-19 i wielu innymi zjawiskami.

27 listopada wznowił aktywność największy czynny wulkan świata Mauna Loa na Hawajach. Ożywiają się inne wulkany, w wielu rejonach trzęsie się Ziemia – czyżby chciała strząsnąć z siebie ludzi?

6 stycznia

Putin, Biden i inni

Putin – jako rzekomy obrońca wiary prawosławnej – apelował wczoraj o zawieszenie broni na czas świąt, komentował nie będę, nie warto. Na profilu armii ukraińskiej ukazał się wpis: „Przekażcie Putinowi, że nasze HIMARS-y obchodzą Boże Narodzenie od 24 do 25 grudnia, a zatem 6 i 7 stycznia są dniami roboczymi”.

Joe Biden, podczas konferencji prasowej chwalił się troską o klasę robotniczą, o Ukrainie wspomniął mimochodem, ale powiedział rzeczy ważne. Zaczął od optymistycznej oceny: „Dzisiaj spotykamy się, aby zapewnić, że działamy – nadal zapewniamy niższą inflację, więcej miejsc pracy, a gospodarka działa dla wszystkich”. Przypomniał, że uporządkowanie ekonomii było jednym z powodów, dla których ubiegał się o urząd. Zwłaszcza w zakresie „ważnym dla rodzin z klasy robotniczej (very much for working-class families).”

Podał szereg przykładów takich decyzji, przytoczę tylko jeden: „Producenci leków będą musieli stawić czoła karom, jeśli podniosą ceny szybciej niż stopa inflacji, chyba że wykażą, że dokonali znaczących nowych inwestycji, aby ulepszyć produkt”. Mówił o nowych inwestycjach, które zwiększą ilość miejsc pracy, etc. Podkreślił, że „Robimy to, pracując razem, Demokraci i Republikanie.”

Ukrainie poświęcił fragment niewielki, ale ważny: „W tej chwili wojna na Ukrainie znajduje się w punkcie krytycznym. Musimy zrobić wszystko, co w naszej mocy, aby pomóc Ukraińcom oprzeć się rosyjskiej agresji, a Rosja nie zwalnia tempa. Działania, które podejmują, są tak samo barbarzyńskie jak rok temu, i wcale nie odpuszczają.

Wcześniej tego popołudnia odbyłem długą dyskusję z Olafem Scholzem – na temat Ukrainy oraz naszych sojuszy w Europie i UE. I mamy wiele – znacznie więcej krajów, które podzielają nasz pogląd, w tym Japonię i inne. Ale rozmawialiśmy o tym, co zamierzamy zrobić. A dzisiaj wspólnie ogłosiliśmy – już dostaliście kopie – oświadczenie mówiące, że będziemy zwiększać wsparcie dla Ukrainy. Dostarczymy Ukraińcom bojowe wozy piechoty Bradley – Stany Zjednoczone, a Niemcy dostarczą Ukraińcom bojowe wozy piechoty Marder, które mają.

Ponadto będziemy pomagać w obronie Ukrainy przed rosyjskimi atakami lotniczymi. Niemcy ogłosiły również dzisiaj, że dostarczą Ukraińcom system obrony powietrznej Patriot. Patrioty działają, a Rosjanie zaczynają zdawać sobie z tego sprawę. Funkcjonują dobrze i bardzo pomagają.”

Podsumował: „Jest wiele do zrobienia, wiele zaczęliśmy. I myślę, że jesteśmy na dobrej drodze. Jesteśmy jedynym krajem na świecie, który wyszedł z każdego kryzysu silniejszy niż był. Będziemy silniejsi niż wcześniej. A to oznacza zupełnie nową platformę, zupełnie nowy poziom, na który wchodzimy. I zamierzamy to kontynuować. Nie chodzi tylko o utrzymanie poziomu. Chodzi o znaczne zwiększenie naszych możliwości, możliwości narodu amerykańskiego”.

(Remarks by President Biden in Cabinet Meeting, January 05, 2023, <https://www.whitehouse.gov/briefing-room/speeches-remarks/2023/01/05/remarks-by-president-biden-in-cabinet-meeting-3/> - dostęp 6/01/2023).

7 stycznia

Za nami kolejny, trudny rok (budżetowy)

Stopniowo gromadzą się informacje pozwalające podsumować miniony rok. Podane niżej należą do najnudniejszych, ale najważniejszych. Znana jest anegdota, gdy Napoleon, zapytany, co jest potrzebne do skutecznego prowadzenia wojny, miał odpowiedzieć: Po pierwsze, pieniądze, po drugie, pieniądze, po trzecie, pieniądze. Niezależnie od niewątpliwego uproszczenia, ta myśl jest trafna. Historycy wojskowości wiedzą o tym, ale nie znają się na finansach, a są świadomi, że czytelników takie kwestie nudzą, więc w swych opisach wspominają tylko mimochodem, że państwo (czy ktoś inny) finansowało działania, ale nie wnikają w szczegóły.

Np. szcycimy się zwycięstwem Sobieskiego pod Wiedniem w 1683 r., a mało kto pyta, kto je sfinansował. Odpowiedź jest zresztą banalna: cesarz, który nie miał własnej, wystarczająco silnej armii, ale miał pieniądze, więc sfinansował akcję Polaków. A z kolei wspomnianego Napoleona Rosjanie pokonali w 1812 r. dzięki pieniądзом brytyjskim. Geneza tego zwycięstwa była złożona: przestrzenie Rosji, mróz, zręczna taktyka carskiej armii. Ale trzeba też pamiętać, jaką rolę odegrał funt brytyjski. A obie wojny światowe w XX w. Niemcy fatalnie przegrali, mimo siły ich przemysłu i armii, bo przemysł i dolar amerykański okazały się skuteczniejsze (choć oczywiście trzeba też pamiętać o dzielności amerykańskich żołnierzy i talentach dowódców).

Ja czasami będę przynudzał ekonomią, bo jest to wskazane dla wyjaśnienia, jakim cudem, mimo dziesięciokrotnej, a w niektórych zakresach kilkunastokrotnej przewagi rosyjskiej, Ukraina była w stanie już przez niemal rok stawiać skuteczny opór. Decydowały o tym liczne czynniki, o niektórych już wcześniej wspominałem. Media pełne są informacji o dostawach broni i amunicji – z pewnością bardzo ważnych. Mniej – bo to nudne – informuje się o pieniądzach.

Podczas posiedzenia rządu 6 stycznia premier Denys Szmyhał podał syntetyczne informacje dotyczące wykonania budżetu i zagranicznej pomocy finansowej w 2022 r. Oceniał, że „Ukraina dokonała niemożliwego i sfinansowała absolutnie wszystkie wydatki budżetowe. Łącznie kwota ta wyniosła około 2,7 bln hrywien.

W ubiegłym roku obywatele i przedsiębiorstwa Ukrainy wpłacili do budżetu państwa ponad 900 mld hrywien. Kolejne 425 mld hrywien wpłacono do funduszu emerytalnego i funduszy ubezpieczeń społecznych. Otrzymaliśmy też około 1 bln hrywien od naszych międzynarodowych partnerów” – powiedział. Hrywna warta jest dziś w przybliżeniu 10 gr, zatem, dla oceny przytoczonych liczb, należy podzielić je przez 10, by uzyskać wartość w złotych.

Największą pomoc udzieliły Stany Zjednoczone – 410 mld hrywien. 390 mld – kraje Unii Europejskiej i jej instytucje wraz z Europejskim Bankiem Inwestycyjnym. Z MFW otrzymano 88 mld hrywien, 60 mld z Kanady, 35 mld z Wielkiej Brytanii, 34 mld z Banku Światowego, 17 mld z Japonii. Mniejsze kwoty od wielu innych partnerów.

„Dzięki temu nie opóźniliśmy ani o jeden dzień ani emerytur, ani świadczeń socjalnych, ani pensji nauczycieli czy lekarzy. Wszystkie te wydatki sfinansowaliśmy w całości i terminowo” – podkreślił. Nie wspomniał o finansowaniu armii, choć z pewnością to było największą pozycją (albo, można przypuszczać, pominięto te informacje w oficjalnym sprawozdaniu).

Prawie 600 miliardów hrywien otrzymano poprzez emisję obligacji wojskowych. Premier podziękował obywatelom i przedsiębiorcom, którzy kupili obligacje i w ten sposób zainwestowali w silną armię i prężne państwo.

„Pomimo działań wojennych i ataków wroga, zrobimy wszystko, co możliwe, by w roku 2023 nastąpił pierwszy krok do poważnego ożywienia ukraińskiej gospodarki” – podkreślił.

Z kolei wicepremier i minister gospodarki Julia Swyrydenko poinformowała, że ukraiński PKB spadł w 2022 roku o 30,4 proc., jednak spadek był mniejszy niż się obawiano. „Sukcesy sił obronnych Ukrainy na linii frontu, skoordynowana praca rządu i przedsiębiorstw, niezłomny duch ludności i szybkość odbudowy zniszczonych jednostek infrastruktury krytycznej, a także systemowe wsparcie finansowe od międzynarodowych darczyńców, pozwoliły nam podtrzymać gospodarkę”.

(Денис Шмигаль: Українські громадяни та бізнес минулого року сплатили в державний бюджет понад 900 млрд грн, <https://www.kmu.gov.ua/news/denys-shmyhal-ukrainski-hromadiany-ta-biznes-mynuloho-roku-splatyly-v-derzhavnyi-biudzheth-ponad-900-mlrd-hrn>).

9 stycznia

Manewry

Wojna Rosji przeciw Ukrainie jest niewątpliwie najpoważniejszym konfliktem współczesnego świata. Ale warto pamiętać, że jednocześnie trwają liczne inne konflikty, które nie przybierają tak dramatycznego charakteru, ale też liczą się w światowej polityce, w złożony sposób oddziałują na sytuację Rosji, Ukrainy i innych państw, przez co pośrednio wpływają na losy tej wojny. Polskie media, owszem, informują o nich, ale nie eksponują, a odbiorcy mogą przeoczyć tego typu informacje.

Wobec tego omówię jeden z tych konfliktów, posługując się tekstem „Ćwiczenia na Dalekim Wschodzie: Liaoning koło Guam, rosyjskie okręty w Cieśninie Cuszimskiej”, który – obawiam się – mógł w natłoku wiadomości umknąć uwadze odbiorców. Napisał go Paweł Behrendt, specjalista w zakresie wojskowości. Opublikował na portalu historyczno-militarnym Konflikty.pl, zamieszczającym informacje rozsądne, bez tanich sensacji, czy zmyśleń, co niestety zdarza się w niektórych innych miejscach. Przytaczam w streszczeniu.

Chiński lotniskowiec Liaoning, uczestniczył w ćwiczeniach wyjątkowo daleko od własnych brzegów. Równocześnie na Morzu Wschodniochińskim przeprowadzono chińsko-rosyjskie ćwiczenia „Interakcja”. Manewry obserwowała US Navy.

W połowie grudnia Liaoning prowadził ćwiczenia na południowy zachód od wyspy Okidaitō. Towarzyszyły mu dwa niszczyciele, fregata i szybki zaopatrzeniowiec. Chiński zespół obserwowały japońskie morskie samoloty patrolowe oraz niszczyciel.

17 grudnia chińska grupa lotniskowcowa skręciła na północ, w stronę Kiusiu, jednej z głównych wysp japońskich. Po trzech dniach jednak zawróciła, ruszyła na południe, ku centralnej części Morza Filipińskiego, a w Wigilię znalazła się w pobliżu wyspy Guam (gdzie znajduje się jedna z największych w świecie amerykańskich baz wojskowych – sama wyspa jest terytorium zależnym USA). Zarówno Pekin, jak i Waszyngton bardzo oszczędnie informują o tym etapie działań. Jako pierwsi o zbliżeniu się grupy do Guam poinformowali Japończycy. Do obserwacji dołączył japoński niszczyciel śmigłowcowy.

W chińskich komunikatach akcję przedstawiono jako ostrzeżenie dla USA i demonstrację własnej zdolności do obrony w przypadku „próby wmieszania się” Waszyngtonu w kwestię Tajwanu. W amerykańskiej ocenie zdolność chińskiej grupy lotniskowcowej do przeprowadzenia ataku na Guam jest dyskusyjna.

Sama chińska marynarka wojenna traktuje oba posiadane lotniskowce Liaoning i Shandong jako okręty szkoleniowe o ograniczonej wartości bojowej. Niemniej, co jakiś czas pojawiają się pomysły rozmieszczenia ich na wschód od Tajwanu i wykorzystania jako wysuniętej linii obrony powietrznej.

Natomiast kończy się właśnie budowa chińskiego „superlotniskowca” Fujian. Po wejściu do służby może podejmować częściej dalekie wyprawy.

Chiński zespół rychło wrócił do domu. 2 stycznia japońskie ministerstwo obrony poinformowało, że grupa lotniskowcowa wróciła na wody chińskie. Według Tokio z pokładu Liaoningu w trakcie całych ćwiczeń przeprowadzono około 320 startów samolotów i śmigłowców. Zaobserwowano też start chińskiego rozpoznawczego bezzałogowca dalekiego zasięgu.

Jednocześnie na Morzu Południowochińskim grupa drugiego z chińskich lotniskowców Shandong ćwiczyła symulowały atak na amerykańskie okręty. Doszło do incydentu. Uzbrojony chiński myśliwiec w międzynarodowej przestrzeni powietrznej przechwycił amerykański samolot rozpoznania elektronicznego i zbliżył się do niego na dystans ledwie 3 metrów. Zachowanie Chińczyków ma uzasadnienie. Maszyna monitorowała ćwiczenia grupy Shandong. Robert Hopkins, weteran takich lotów, przypomniał, że tego typu incydenty były regułą w trakcie zimnej wojny. Zmieniło się podejście do sprawy: kiedyś takie spotkania traktowano jako stały element gry i nie robiono wokół nich hałasu, dzisiaj są nagłaśniane i wykorzystywane propagandowo przez obie strony.

Również Amerykanie aktywnie ćwiczyli w Azji Południowo-Wschodniej. Dla zademonstrowania własnej gotowości US Navy w tym samym czasie prowadziła ćwiczenia grupy lotniskowca USS Nimitz. Amerykański zespół działał na wodach między Iwo Jimą i Guamem, współpracując z amerykańskimi i japońskimi samolotami patrolowymi i bombowcami. 7-21 grudnia na Morzu Jawajskim przeprowadzono ćwiczenia amerykańsko-indonezyjskie. Ćwiczone zwłaszcza operacje desantowe.

22 grudnia francuskie Dowództwo Pacyfiku poinformowało o pojawieniu się chińskiego niszczyciela w pobliżu granicy wyłącznej strefy ekonomicznej Polinezji Francuskiej.

A 25 grudnia Francuzi wykryli w pobliżu Markizów dwie irańskie fregaty, płynące przez Pacyfik w ramach rozpoczętego 28 września rejsu dookoła świata. Po raz ostatni irański zespół wszedł do portu w indonezyjskiej Dżakarcie na początku listopada.

Jak widać, na zachodniej półkuli trwają skomplikowane manewry, które nie zamieniły się w otwartą wojnę, ale angażują poważne siły.

11 stycznia

Soledar

Carl von Clausewitz, autor najsłynniejszego podręcznika strategii (niestety, nie zdążył go dokończyć, zmarł w 1831 r. we Wrocławiu podczas epidemii cholery), wiele uwagi poświęcił w nim kwestiom z zakresu, który Putin najwyraźniej zaniedbał: logistyce. Nie wszystkie jego opinie, pochodzące sprzed dwustu lat, zachowały aktualność, ale większość jest zadziwiająco aktualna. Nieco uwagi poświęcił temu, co dziś nazwalibyśmy „marketingiem”. Te akurat jego zalecenia Putin zastosował, a nawet twórczo rozwinął, łgając na potęgę.

Von Clausewitz rozważał m.in., do czego powinien dążyć wódz, któremu nie udaje się podbój zaatakowanego kraju: „Wygranie jakiejś znaczniejszej bitwy daje orężowi pozory

przewagi, zaspokaja próżność wodza, dworu, wojska i narodu. [...] Pomyślna bitwa o pewnej ważności jest zatem [w takiej niepomyślnej sytuacji] ostatnią nadzieją nacierającego” (Carl von Clausewitz, *O wojnie*, tł. Augustyn Cichowicz, Leon Koc, Kraków 2006, s. 396).

I wygląda na to, że Putin ma szansę uzyskać taki właśnie sukces wizerunkowy. Po miesiącach krwawych walk, okupionych ogromnymi stratami, podobno Rosjanie zdobyli miasto Sołedar (Соледаp) w Donbasie. Przed wojną miało trzynaście tysięcy mieszkańców, nie należy więc do największych, jest w nim wielka kopalnia soli kamiennej – produktu pożytecznego, ale o nikłym znaczeniu militarnym. Za to symboliczne znaczenie jest ogromne. Walki o miasto toczyły się od 2014 r. W maju 2014 r. zdobyli je separatyści, w lipcu odbiła armia ukraińska – był to jeden z nielicznych jej sukcesów w tym początkowym okresie zmagania z agresją. Od tej chwili na przedpolach miasta toczyły się częste potyczki, od maja 2022 r. miasto było pod nieustannym ostrzałem, od jesieni trwał szturm, ostatnio prowadzony przez najlepsze rosyjskie jednostki – specnaz, Grupę Wagnera (czyli prywatną armię Jewgienija Prigożyna na usługach Kremla), siły pancerne. Nawiasem mówiąc, użycie czołgów w walkach o miasto to niemal samobójstwo, nie nadają się do tego, na ulicach łatwo je zniszczyć, ich zastosowanie świadczy o desperacji. Broniła miasta ukraińska 46. Brygada Powietrzno-Desantowa, a więc i z tej strony wysłano najlepszych.

10 stycznia 2023 r. Rosjanie ogłosili zdobycie miasta, czemu strona ukraińska zaprzecza. Zajęcie Sołedaru nie ma w tym momencie znaczenia strategicznego, ale – odpowiednio nagłośnione – może być znaczące dla polityki. Putin w końcu uzyska coś, z czym będzie mógł wyjść do Rosjan. Być może propaganda rozkręci z tego „sukces”, na miarę zdobycia Berlina.

Optymiści oceniają, że pozwoli to Putinowi zgodzić się na pokój. Bo przecież wszystko zaczęło się w pobliżu Sołedaru, jego opanowanie to zwieńczenie wojny, a skoro osiągnięto ten „sukces” – można zakończyć „operację specjalną”. Ja takim optymistą nie jestem, myślę, że to raczej myślenie życzeniowe: wszyscy rozsądni ludzie chcą by ta wojna się skończyła, by skończył się dramat Ukraińców. Ale czy Putin należy do ludzi rozsądnych?

12 stycznia

Dwuznaczna gra Turcji

Turcja blokuje przyjęcie Finlandii i Szwecji do NATO, nie przyłączyła się do sankcji przeciw Rosji – przeciwnie, rozszerza współpracę gospodarczą. A jednocześnie dostarcza Ukrainie drony Bayraktar, które wykazały wielką skuteczność na froncie i w walkach na morzu. Na protesty Putina prezydent Recep Erdoğan cynicznie odpowiedział, że dostarczono je jeszcze przed wybuchem wojny, a zajmowała się tym prywatna firma, na którą państwo nie ma wpływu. Tymczasem tureccy analitycy informują, że Turcja po cichu wysyła drony drogą lotniczą do Polski, skąd transportowane są na Ukrainę, dostawy cały czas trwają. A właścicielem produkującej je firmy Baykar Makina jest zięć prezydenta...

Co więcej, 8 sierpnia oficjalnie poinformowano, że firma Baykar Makina będzie wytwarzać drony również w Ukrainie. Powołano w tym celu spółkę-córkę, która ma też produkować myśliwce Kizilelma. 15 grudnia poinformowano, że w Ukrainie produkowane będą drony osiągające szybkość ponaddźwiękową, pierwszy już wzbił się w powietrze, jak napisano: „będzie siłą, z którą należy się liczyć, szczególnie biorąc pod uwagę jego agresywną zdolność manewrowania i niewidzialność wobec radaru” (*Ukraine Drone Supplier Successfully Flies Unmanned 'Supersonic' Fighter Jet*, www.baykartech.com).

Magazyn „Foreign Policy”, jedno z najbardziej kompetentnych czasopism zajmujących się polityką międzynarodową, poinformowało właśnie, że współpraca rozszerza się. W listopadzie 2022 r. Turcja zaczęła przekazywać Ukrainie pociski kasetowe wyprodukowane w czasach zimnej wojny w koprodukcji ze Stanami Zjednoczonymi. Są one przeznaczone do niszczenia czołgów. Kijów zawarł porozumienie z Ankarą po

wcześniejszych nieudanych próbach uzyskania takiej amunicji ze Stanów Zjednoczonych – powiadomił magazyn „Foreign Policy”.

Prośby Kijowa adresowane do Waszyngtonu nie spotkały się z pozytywną odpowiedzią, bo amerykańskie prawo nie zezwala na eksport amunicji kasetowej. Ewentualna zgoda na jej sprzedaż wiązałaby się też dla USA z dużym ryzykiem politycznym, bo pociski takie uznawane są za szczególnie niebezpieczne dla ludności cywilnej.

Część analityków przekonywała, że Stany Zjednoczone powinny zmienić swoje stanowisko. Argumentowano, że amunicja kasetowa okazałaby się bardzo przydatna w niszczeniu rosyjskich umocnionych pozycji na rozległych, otwartych przestrzeniach. Tym bardziej, że Pentagon posiada w swoich zasobach około 3 mln takich pocisków, pochodzących z okresu zimnej wojny. Amerykańscy planiści wojskowi przewidywali wówczas użycie ich w celu zatrzymania ewentualnego natarcia radzieckich czołgów na Europę.

Stany Zjednoczone odmówiły Ukrainie dostępu do amunicji kasetowej, Turcja była jedynym miejscem, gdzie można było ją dostać. „To pokazuje, że nawet jeśli Turcja pod pewnymi względami przymila się do Rosji, to jednocześnie stała się naprawdę ważnym wsparciem militarnym dla Ukrainy” – powiedział anonimowy rozmówca „Foreign Policy”.

Ukraińscy wojskowi wysoko oceniają ich skuteczność: „Więc na każdy pocisk, który wystrzelisz, będziesz miał 10 martwych Rosjan. Zobaczycie wydajność i skuteczność, a to wpłynie na rosyjskie morale”.

(Jack Detsch, Robbie Gramer, *Turkey Is Sending Cold War-Era Cluster Bombs to Ukraine*, <https://foreignpolicy.com/2023/01/10/turkey-cold-war-cluster-bombs-ukraine> – dostęp 11 stycznia 2023).

13 stycznia

Rosyjskie drony

Jak już pisałem, jednym z pierwszych państw, które rozpoczęły produkcję dronów, był Izrael. W 2011 r. w Rosji rozpoczęto produkowanie na licencji dronów, wzorowanych na izraelskich IAI Searcher II (produkowanych od lat 80.), wykorzystując części kupowane w Izraelu od firmy Israel Aerospace Industries. Zajął się tym Ural Civil Aviation Plant w Jekaterynburgu. Pod wpływem amerykańskiej presji izraelska firma w 2016 r. wstrzymała dostarczanie komponentów. Rosjanie opracowali zatem nową konstrukcję, zachowując podstawowe zasady izraelskiej, ale produkowaną wyłącznie z elementów wytwarzanych w Rosji – Forpost (Форпост). Weszły do służby w 2020 r. Wykorzystano rosyjski silnik tłokowy APD-85, elektrooptykę, elektronikę, system łącza danych oraz krajowe oprogramowanie. Masa startowa wynosi 500 kg, maksymalny zasięg 400 km, a maksymalny czas w powietrzu – 18 godzin. Forpost może przenosić różnego rodzaju uzbrojenie np. przeciwpancerne pociski kierowane czy bomby. Uzbrojenie jest umieszczane pod jego skrzydłami. Koszt jednego drona – to w przeliczeniu 6 mln dol., wyprodukowano ich podobno dotychczas trzydzieści.

Ale znowu coś nie wyszło. W lipcu 2022 r. dron Forpost spadł na budynek mieszkalny w rosyjskim mieście Taganrog. 11 stycznia 2023 r. w obwodzie biełgorodzkim podobny dron uzbrojony w bombę kierowaną spadł na linie energetyczne, co sprawiło, że mieszkańcy pobliskich osiedli przez pewien czas nie mieli dostępu do prądu. W obu przypadkach dron leciał w stronę Ukrainy, ale ... nie doleciał.

Pojawiają się pogłoski o używaniu przez Ukrainę urządzeń zakłócających elektronikę dronów. Może to tylko propaganda, by poprawić samopoczucie obrońców? Jeśli jednak są prawdziwe, to Rosja traci kolejne kosztowne narzędzie walki. Już nawet święte obrazki nie pomagają (znajdowane często przy ciałach poległych żołnierzy), a może przez niechlujstwo zapomniano by drony w nie zaopatrzyć? Choć jak pokazuje przykład krążownika „Moskwa”, nawet drzazga z Krzyża Świętego nie pomogła przeciw ukraińskiej broni. Może

średniowieczne techniki nie są wystarczające do wygrania współczesnej wojny? I rodzi się kolejne pytanie: czy drony irańskie można zaopatrzyć w prawosławne święte obrazki, czy lepiej w amulety z cytatami z Koranu?

15 stycznia

„Fake news”

Dziś napiszę kilka słów o sprawach tylko pośrednio związanych z obecną wojną, ale – przypuszczam – pomocnych dla zrozumienia niektórych jej aspektów.

W czasach pogańskich Słowianie wierzyli, że zły urok rzucony na człowieka działa jedynie wtedy, gdy ofiara wysłucha go. Wystarczy zatem, w momencie wygłaszania przekleństwa, szczelnie zasłonić sobie uszy, tak by niczego nie usłyszeć, aby zły czar nie odniósł skutku. Tego naiwnego przeświadczenia nie podzielają dzisiejsi szamani, uważający że rzucanie uroków może być skuteczne również bez wiedzy ofiary, choć na ogół starają się sprawy nagłaśniać, w końcu więc nie wiadomo, czy czyjaś choroba jest wynikiem rzuconej klątwy, czy stresu spowodowanego wiedzą o nienawiści. A dzisiejsza medycyna potwierdza, że stres przyczynia się do wielu poważnych schorzeń.

To dawne przeświadczenie zyskało nową aktualność. Dzisiejsi szamani to przede wszystkim „trolle” działający w internecie. Rzucają fałszywe oskarżenia, formułują zmyślane opinie. Od kilku lat szczególnie atakują Ukrainę, jako państwo „sztuczne”, „faszystowskie”, w przeszłości wymyślone przez „masonów” (w innej wersji – przez polskich „panów”, to słowo w rosyjskiej propagandzie traktowane jest jako obelżywe), a dziś wspierane przez „zachód” – oczywiście po to, by zaszkodzić Rosji, by oderwać od niej jej integralną część, by poniżyć „Świętą Ruś”. A przecież, jak powiedział przed kilku laty podczas wizyty w Kijowie patriarcha Moskwy i Wszechrusi Cyryl: „Rosja, Ukraina i Białoruś to Święta Ruś. Święta Ruś to ideał miłości, dobra i prawdy. Święta Ruś to piękno, Święta Ruś to siła i my razem z wami stanowimy jedną Świętą Ruś”.

Czytając takie informacje można popaść w ogłupienie większe niż przynosi „mgła covidowa”. Najlepiej ich nie czytać – szczelnie zasłonić uszy na kłamstwa – jak radzili starożytni Słowianie.

Ale przecież trzeba korzystać z informacji w internecie, w mediach. Jak odróżnić prawdziwe od kłamstw?

Pomóc może historia. Dzisiejsze „trolle” obficie korzystają z dorobku propagandy III Rzeszy. 27 sierpnia 1939 r. w nocy do premiera Francji Hitler ostrzegł, że Niemcy będą zmuszone rozpocząć wojnę, ponieważ rząd Polski rozpętał jakoby „nie dający się znieść terror, ucisk fizyczny i gospodarczy” wobec półtora miliona Niemców żyjących w Polsce (*Akten zur deutschen auswärtigen Politik 1918-1945, Serie D, 1937-1945, Band VII, Die letzten Wochen vor Kriegsausbruch. 9 August bis 3 September 1939*, Baden-Baden 1956, dok. 354. Polskie tłumaczenie: *Hitler do premiera Francji, Berlin 27 sierpnia 1939*, w: Henryk Batowski, *Agonia pokoju i początek wojny (sierpień-wrzesień 1939)*, Poznań 1969, s. 198).

Późnym wieczorem 31 sierpnia przeprowadzono w Niemczech, w pobliżu granicy z Polską, kilka różnego rodzaju napadów, dokonanych jakoby przez Polaków, najgłośniejszym był atak na Radiostację Gliwicką, zrealizowany w rzeczywistości przez oddział esesmanów, udających Polaków. Radiostacja nadała komunikat po polsku o opanowaniu Gliwic. W dwie godziny później wszystkie radiostacje niemieckie poinformowały o „polskich prowokacjach”, a nad ranem nastąpił atak niemiecki. Przemawiając 1 września w Reichstagu Hitler powiedział „Tej nocy po raz pierwszy polscy żołnierze regularnych sił zbrojnych otworzyli ogień na naszym terytorium. Od godziny 5:45 odpowiadamy ogniem” („Polen hat nun heute Nacht ersten mal auf unserem eigenen Territorium auch durch reguläre Soldaten geschossen. Seit 5 Uhr 45 wird jetzt zurückgeschossen” – *Verhandlungen des Reichstags 4. Wahlperiode, Stenographische Berichte 1939-1942, Band 460, 1939, 3 Sitzung, Freitag den 1 September*

1939, s. 47. (dostępny w Internecie: *Reichstagsprotokolle*, 1939/42,1, https://www.reichstagsprotokolle.de/Blatt2_n4_bsb00000613_00048.html).

Wielu agresorów stosowało podobną propagandę, jakoby to ich kraj został zaatakowany, ich naród był ofiarą, a oni tylko „odpowiadali”. Czy Putin świadomie wzorował się na Hitlerze? – trudno rozstrzygnąć. Nigdy oczywiście nie przyznał się do tego. Ale niewątpliwie kilka lat pracował na terenie Niemiec (jako urzędnik wywiadu KGB), znał język, miał więc okazję poznać historię.

A „trolle” udatnie naśladują tego rodzaju twierdzenia, nawet twórczo rozwijają tamtą indoktrynację. Rosja rzekomo tylko broni się przed agresją „Zachodu”, dokonywaną rękoma Ukraińców. Warto, posiłkując się historią, strzec się takich oszustw. Zły urok rzucony w Internecie działa jedynie wtedy, gdy człowiek go przeczyta, czy wysłucha – bezkrytycznie.

Zwracam uwagę na problem „trolli” i ich „fake newsów” także dlatego, że w opinii amerykańskiego Instytutu Badań nad Wojną zaczyna się właśnie „wojna” między „trollami” Putina i Prigożyna. To typowe wśród bandytów, że „znużeni” walką na zewnątrz, zaczynają bić się między sobą. Przestępcze mafie trudno pokonać, dopóki trzymane są przez przywódcę „żelazną ręką”, dopiero taki wewnętrzny rozdźwięk staje się przyczyną ich klęski. Putin pewnie o tym wie, dotychczas jego przywództwo było niepodważalne, ale może nie wie tego Prigożyn, jego ludzie zaczynają atakować ludzi Putina (choć nie odważają się zaatakować jego samego). Gdyby nie było to tak ponure, można by napisać, że to żalodne.

Warto na zakończenie przypomnieć, że w ostatnich miesiącach przed klęską III Rzeszy najwierniejsi ludzie Hitlera próbowali – za jego plecami – negocjować z Aliantami. Nic z tego nie wyszło, bo ze zbrodniarzami nikt nie chciał rozmawiać. Jak będzie teraz?

16 stycznia

Wywiad w „Handelsblatt”

15 stycznia sekretarz generalny NATO Jens Stoltenberg udzielił wywiadu dziennikowi „Handelsblatt”. Warto przypomnieć, że jest on Norwegiem, przedtem był przewodniczącym socjalistycznej Partii Pracy. A „Handelsblatt” to najpoważniejszy dziennik ekonomiczny w Niemczech.

Powiedział kilka ważnych rzeczy. „Jesteśmy w decydującej fazie wojny. [...] Dlatego ważne jest, abyśmy wyposażyli Ukrainę w broń, której potrzebuje, aby wygrać – i przetrwać jako niepodległy naród. Może to zabrzmieć paradoksalnie, ale wsparcie militarne dla Ukrainy to najszybsza droga do pokoju”. Ukraina potrzebuje czołgów, takich jak niemiecki Leopard 2, aby odzyskać swoje terytorium. O niebezpieczeństwie eskalacji nuklearnej powiedział: „Ryzyko użycia broni jądrowej jest niskie”. Chiny i inne kraje wysłały wiadomość do Rosji, że „broń jądrowa nie może być używana”.

Wyliczył, że alianci dostarczają coraz bardziej zaawansowane systemy. Niemcy i USA – baterie Patriot do obrony przeciwlotniczej, Kanada NASAMS – nowoczesne pociski ziemia-powietrze. Ważne jest również zapewnienie stałych dostaw amunicji, części zamiennych oraz usług serwisowych.

Pochwalił decyzję kanclerza Olafa Scholza o wyposażeniu ukraińskich sił zbrojnych w bojowe wozy piechoty Marder. Ostatnie zobowiązania dotyczące ciężkiego sprzętu są ważne i oczekuję ich więcej w najbliższej przyszłości – zaznaczył.

Wyraził oczekiwanie, że na spotkaniu sojuszników w amerykańskiej bazie Ramstein 20 stycznia zapadną kolejne decyzje, dotyczące pomocy wojskowej dla Ukrainy. „Ostatnie zobowiązania dotyczące ciężkiego sprzętu wojskowego są ważne – i spodziewam się więcej w najbliższej przyszłości”.

Ocenił, że „Putin popełnił co najmniej trzy podstawowe błędy. Nie docenił Ukrainy – odwagi Ukraińców, ich sił zbrojnych i ich przywództwa politycznego. Nie docenił NATO – naszej jedności, naszej gotowości do opowiedzenia się za Ukrainą. I przecenił siłę własnej

armii”. Dodał, że nie można jednak na razie mówić o przegranej Putina. „Nie wolno nam lekceważyć Rosji. [...] Braki w morale i wyszkoleniu Rosjanie nadrabiają liczebnością. I pokazali, że są gotowi ponieść ciężkie straty, aby osiągnąć swe cele”.

Stosunki między Europą a Rosją, „nie będą już takie same. [...] Nawet jeśli działa na Ukrainie zamilkną, nie powinniśmy oczekiwać normalizacji naszych stosunków z Rosją. Putin [...] postrzega demokrację i wolność jako zagrożenie dla swojego reżimu. [...] „Jeśli prezydent Putin wygra, wiadomość dla innych autokratów będzie taka, że łamanie prawa międzynarodowego oraz suwerenności niezależnego, demokratycznego kraju opłaca się. Dlatego nie możemy pozwolić mu wygrać i powinniśmy dalej wspierać Ukrainę. Musimy być po właściwej stronie historii, po stronie demokracji i wolności”.

Jak ocenił, mimo że obszarem działania Sojuszu jest Atlantyka, a nie Pacyfik, to po raz pierwszy w nowej koncepcji strategicznej NATO pojawiły się Chiny. „Chiny mają drugi co do wielkości budżet obronny na świecie. [...] Chiny przodują w cyberprzestrzeni i próbują kontrolować infrastrukturę krytyczną w Europie” – mówił sekretarz generalny NATO.

„Będziemy oczywiście nadal prowadzić handel z Chinami, ale nie możemy powtórzyć błędów, jakie popełniliśmy z rosyjskim gazem. Zbytne uzależnienie od autorytarnego reżimu w zakresie dostaw surowców lub towarów krytycznych czyni nas podatnymi na zagrożenia. Import gazu z Rosji nie był kwestią wyłącznie ekonomiczną, co widzimy teraz, gdy prezydent Putin używa gazu jako broni” – przypomniał.

„Teraz ważne jest, aby nie popełnić tego samego błędów z innymi autorytarnymi państwami” – podkreślił. „Nie możemy pozwolić na uzależnienie od kluczowych towarów i surowców. Nie powinniśmy też eksportować kluczowych technologii, których te państwa mogą następnie użyć, aby nam zagrozić. I musimy zachować kontrolę nad infrastrukturą krytyczną”. Podkreślił też, że NATO zwiększyło obecność marynarki wojennej na Morzu Bałtyckim i Północnym.

(„Wir dürfen Russland nicht unterschätzen”, <https://www.handelsblatt.com/politik/international/nato-chef-jens-stoltenberg-wir-duerfen-russland-nicht-unterschaetzen/28923730.html> – dostęp 15 stycznia 2023 r.).

20 stycznia

Grupa Wagnera

Jednym z głównych podmiotów biorących udział w napaści na Ukrainę jest Grupa Wagnera, nazwana tak na cześć niemieckiego kompozytora, Richarda Wagnera, którego twórczość uwielbiał Hitler. Warto szerzej o niej napisać. Jako prywatna firma wojskowa zaczęła działać w 2014 r. w Syrii i Ukrainie, tworzyli ją byli żołnierze rosyjskiego wojska i funkcjonariusze służb specjalnych, w szczególności GRU. Oficjalnie oferuje szereg usług: ochronę osób publicznych, szkolenie wojskowe i doradztwo w sprawach bezpieczeństwa. Jednak liczne dowody wskazują, że zajmuje się czymś innym. Przede wszystkim Grupa brała aktywny udział w działaniach bojowych w Afryce, jak i na Bliskim Wschodzie oraz w Donbasie.

20 stycznia rzecznik Rady Bezpieczeństwa Narodowego John Kirby podczas konferencji prasowej w Białym Domu powiedział: „Wagner staje się konkurencyjnym ośrodkiem władzy wobec rosyjskiego wojska i Ministerstwa Obrony [...]. Oceniamy, że prawdopodobnie dochodzi do rosnących napięć między rosyjskimi oficjelami i panem Jewgienijem Prigożynem”. Władze USA uznały Grupę Wagnera za organizację terrorystyczną i zapowiedziały nałożenie sankcji nie tylko na samą Grupę, jej najemników i sponsorów, ale też na każdą instytucję i organizację w jakikolwiek sposób ją wspierającą (*Press Briefing by Press Secretary Karine Jean-Pierre and NSC Coordinator for Strategic Communications John Kirby, January 20, 2023, [13](https://www.whitehouse.gov/briefing-room/press-</i></p></div><div data-bbox=)*

briefings/2023/01/20/press-briefing-by-press-secretary-karine-jean-pierre-and-nsc-coordinator-for-strategic-communications-john-kirby-8 - dostęp 21 stycznia 2023 r.).

Przed napaścią na Ukrainę ponad 3000 najemników służyło w Syrii, 2500 na Ukrainie i około 1000 w Libii i Republice Środkowoafrykańskiej. Działali zarówno u boku armii rosyjskiej, jak i na własną rękę, ale zawsze zgodnie ze strategicznymi interesami Moskwy. Dzisiaj te liczby zmieniły się – część z nich sprowadzono z Afryki i Syrii, natomiast w Rosji przyjmowani są liczni kryminaliści, po wyrokach, którym w zamian za podjęcie służby oferowane jest darowanie kary. Żołnierze stanowią dziś – według szacunku Kirby’ego – 10 tys., kryminaliści – 40 tys. W broń i amunicję zaopatrują się m.in. w Korei Pn.

Prywatne firmy wojskowe są zakazane w Rosji. Firma jest zarejestrowana w Argentynie, a zarówno Władimir Putin, jak i Siergiej Ławrow wielokrotnie zaprzeczali jej istnieniu.

Najemnicy swobodnie prowadzą działania, których Federacja Rosyjska nie może oficjalnie uznać za swoje. Są narzędziem Moskwy do promowania jej interesów, bez brania odpowiedzialności za nielegalne zachowania. Nie przeszkadza to jednak rządowi w dostarczaniu sprzętu i udostępnianiu obiektów, takich jak obóz szkoleniowy w Molkinie w Kraju Krasnojarskim na Syberii, oficjalnie będącym obozem „pionierskim”.

Jako przedsiębiorstwo prywatne, Grupa Wagnera kieruje się przede wszystkim zyskiem. Najemnicy są w dużej mierze wykorzystywani do ochrony terenów górniczych należących do rosyjskich oligarchów, zwłaszcza w Afryce. Nieoficjalnie, choć twardą ręką, kieruje całością Jewgienij Prigożyn. Ten oligarcha jest blisko Putina i zbudował fortunę na kontraktach z rosyjskimi urzędami państwowymi, w tym z Ministerstwem Obrony.

Koordynując Grupę Wagnera ze swoimi spółkami wydobywczymi, m.in. spółką M Invest, zajmującą się eksploatacją kopalni złota w Sudanie, Prigożyn zarówno wspiera strategiczne interesy Rosji, jak i osiąga korzyści osobiste.

Najemnicy z Grupy Wagnera byli wielokrotnie uznawani za winnych łamania praw człowieka. Kilka raportów niezależnych ekspertów związanych z Organizacją Narodów Zjednoczonych rzuca światło na te zbrodnie.

Z tego powodu Grupa Wagnera próbuje podważyć autorytet misji pokojowych ONZ. Osiąga to poprzez kampanie dezinformacyjne mające na celu nadszarpnięcie wizerunku sił pokojowych w krajach takich jak Republika Środkowoafrykańska.

Według brytyjskiego wywiadu wojskowego, na początku 2023 r. w grupie Wagnera służy nawet 50 tys. najemników, którzy biorą udział w wojnie w Ukrainie. Tym samym grupa ta stała się kluczowym elementem rosyjskiej kampanii.

27 grudnia 2022 roku w Rosyjskim Jednolitym Rejestrze Państwowym pojawiła się informacja, że grupa Wagnera została oficjalnie zarejestrowana jako osoba prawna. Jako swoją główną działalność grupa zgłosiła „doradztwo w zakresie zarządzania”. Nie ma wzmianki o usługach wojskowych.

23 stycznia

Dezintegracja Rosji

Nieoczekiwany skutkiem wojny stały się wewnętrzne konflikty w Rosji. Jest to zresztą zwykła konsekwencja niepowodzeń. Gdyby osiągnano sukcesy, rosyjskie „elity” skupiłyby się wokół Putina. Skoro rozpętana przez niego wojna przynosi niepowodzenia – wśród współpracowników dyktatora rodzą się wątpliwości, nawet lęki. Trudno ocenić, czy ważniejszą przyczyną są niepowodzenia militarne, czy gospodarcze skutki sankcji. Niewątpliwie sprawy te kumulują się. Już teraz elity są sceptyczne wobec dyktatora, ale wciąż się go boją. Członkowie elity władzy i oligarchowie stracili swoje pieniądze, perspektywę życia na Zachodzie. I nie mają nic w zamian, żadnego prawdziwego sukcesu.

Wykonawcy woli prezydenta zastanawiają się: co dalej. A przede wszystkim: kto dalej. Czy jego stan zdrowia wróży rychły koniec – nie wiadomo, pogłoski z tego zakresu mogą być nieprawdziwe. Ale doświadczenie historyczne licznych dyktatur wskazują, że przywódca, który się skompromitował, szybko umiera, a przynajmniej musi oddać władzę. Wskutek stresu i wywołanych nim schorzeń, samobójstwa lub zamachu – różnie bywa.

Wielokrotnie pojawiały się opinie, że Putin jest tylko marionetką w rękach funkcjonariuszy służb, że może nawet już nie żyje, a w jego miejsce działa sobowtór, aktor, który tylko udaje przywódcę, albo, że jest on tylko „wierzchołkiem kupy gnoju”, jaką stanowi elita rządząca na Kremlu. Nie wierzę w takie opinie. W każdym kraju pozycja dyktatora jest zbyt atrakcyjna, zawsze znajdują się chętni do jej zajęcia, trzeba mieć prawdziwe umiejętności, odwagę i stanowczość by utrzymać tę pozycję przez ponad dwadzieścia lat. Nie zdołałby tego zrobić ktoś słaby, a tym bardziej aktor. Że ma wielostronne powiązania ze służbami, z oligarchami, z zagranicznymi politykami jak Xi, czy Kim, to nie ulega wątpliwości. Ale w stosunkach wewnętrznych sprawuje władzę silną ręką – lub przynajmniej sprawował ją do niedawna, bo pojawiają się sygnały, że słabnie. Czy jego koniec jest bliski, czy jeszcze trochę porządzi, tego nikt rozsądny nie będzie prorokował. Ale nie ulega kwestii, że niepowodzenia w obecnej wojnie ten koniec przyspieszą.

Wśród współpracowników toczą się przepychanki wokół następstwa. Najambitniejsi liczą na zajęcie zwolnionego miejsca. Inni rozglądają się, na kogo postawić, by być blisko następcy?

Niewiele wiemy o tych sprawach, a często w przeszłości podobne przewidywania okazywały się błędne. Po śmierci Stalina powszechnie spodziewano się, że następcą będzie Beria, przez kilka miesięcy wydawało się, że Malenkov, wreszcie najrzeczniejszy okazał się Chruszczow. W Polsce po śmierci Bieruta przywódcą został Ochab, po pół roku zastąpił go Gomułka, po klęsce Gomułki władzę zdobył Gierek, ale aspirował do niej Moczar, utracono go dopiero po kilku miesiącach. Po upadku Gierka następcą został Kania, którego dziś mało kto pamięta, po pół roku na pozycję wysunął się Jaruzelski. Te moskiewskie i warszawskie doświadczenia pokazują, że najbardziej agresywny spośród aspirujących nie zwyciężał, bo „współpracownicy” nazbyt się go obawiali. Berię nawet na wszelki wypadek zastrzelono.

Analitycy obserwujący Kreml wskazują kilku potencjalnych następców. Najbardziej agresywnie dąży do władzy Jewgienij Prigożyn (Евгений Пригожин), 62-letni, a więc – jak na standardy kremlowskie – dość młody. Ma własną siłę zbrojną – Grupę Wagnera, która być może liczy 50 tys. żołdaków. To jest realna siła. Aż za bardzo realna, inni mogą się wystraszyć, tak jak niegdyś Berii, który dysponował całą machiną KGB, więc uznano, że lepiej go zastrzelić. Pojawiają się nawet sygnały, że i Putin zaczyna się go obawiać – może to zmyślenia, ale kto wie?

Ukraiński ekspert wojskowy Mychajło Samuś wskazał, że aktywna jest też grupa skupiona wokół Nikołaja Patruszewa, przewodniczącego Rady Bezpieczeństwa Federacji Rosyjskiej. To jest „starsza” grupa. Podobno to oni ukształtowali koncepcję tej wojny, bo pragnęli wyciągnąć z niej maksymalny zysk, już przygotowywali się do zajęcia całego terytorium Ukrainy. Patruszew najwyraźniej szykował tam byłego prezydenta Ukrainy Wiktora Janukowycza. Ale potem wszystko poszło inaczej i już wiosną grupa Patruszewa nagle stała się zwolennikami kompromisu. Teraz działa mniej agresywnie w przestrzeni publicznej, choć dalej po cichu planuje uderzenia raketowe na Ukrainę. Grupa ta chciałaby zachować swój pion w całej strukturze państwowej Rosji. Ale najwyraźniej wszystko im się rozłązi.

Walka o władzę może rozsądzić reżim. To jest szansa dla Putina, powód lęku dla tych, którzy może chcieliby przejąć rządy, ale zdają sobie sprawę z ryzyka.

I jeszcze ciekawostka, bez większego znaczenia, ale też ilustrująca sytuację:

Rosyjski generał Wiktor Sobolew, deputowany do rosyjskiej Dumy Państwowej i członek Komitetu Obrony zażądał wprowadzenia zakazu noszenia brody przez rosyjskich żołnierzy, bo jest to „elementarny wymóg dyscypliny wojskowej”. Ramzan Kadyrow i Jewgienij Prigożyn zgodnie skrytykowali ten pomysł. Kadyrow nazwał to bzdurą i uderzeniem w muzułmańskich bojowników. Poradził Sobolewowi, by przyjechał na front i zobaczył jak tam jest, a przede wszystkim, by dbał o życie żołnierzy, a nie o to czy mają zarost, czy też nie. Ale pomysł wpisuje się w rosyjską tradycję, dla której najważniejsza była dyscyplina wśród żołnierzy i równy krok na defiladach, a na umiejętności celnego strzelania zwracano mniej uwagi. To się właśnie mści na armii Putina.

25 stycznia

Udzielanie azylu

Na ogół unikam komentowania spraw polskich. Tym razem zrobię wyjątek, bo opublikowano właśnie interesujące informacje.

W 2022 r. polski Urząd do Spraw Cudzoziemców wydał prawie 11 tys. decyzji w sprawach o udzielenie ochrony międzynarodowej. Najwięcej dotyczyło obywateli Białorusi i Ukrainy. Wnioski złożyło 9,9 tys. cudzoziemców (najwięcej w marcu). Byli to w większości obywatele: Białorusi – 3,1 tys., Rosji – 2,2 tys., Ukrainy – 1,8 tys., Iraku – 0,6 tys., Afganistanu – 0,4 tys.. Liczba złożonych wniosków była o ok. 28 proc. wyższa niż w 2021 r. Uznano, że warunki przyznania ochrony międzynarodowej spełniło prawie 5 tys. cudzoziemców. Byli to przede wszystkim obywatele: Białorusi – 3,6 tys. osób, Ukrainy – 1 tys. osób, Rosji – 0,1 tys. osób. Decyzje negatywne otrzymało 1,6 tys. cudzoziemców. Najliczniejsze grupy w tym zakresie stanowili obywatele: Rosji – 0,6 tys., Iraku – 0,4 tys., Tadżykistanu – 80 osób. Postępowania dotyczące 4,1 tys. osób zakończyły się umorzeniem. Dotyczyło to przede wszystkim obywateli: Iraku – 1,2 tys. osób, Rosji – 0,9 tys. osób, Ukrainy – 0,5 tys. osób. Sprawy umarzono, gdy cudzoziemiec opuścił Polskę przed wydaniem decyzji lub wycofał swój wniosek (najczęściej w przypadku obywateli Ukrainy).

W 2022 r. zauważalny był nie tylko wzrost liczby wydanych decyzji, ale również dalsze skracanie czasu postępowań. Ustawowy termin rozpatrzenia wniosku o udzielenie ochrony międzynarodowej wynosi co do zasady 6 miesięcy. W ubiegłym roku średni czas procedur przeprowadzonych przez Urząd do Spraw Cudzoziemców był natomiast o prawie 2 miesiące krótszy.

(Ochrona międzynarodowa w 2022 r. – ponad dwukrotny wzrost rozpatrzonych wniosków, <https://www.gov.pl/web/udsc/ochrona-miedzynarodowa-w-2022-r--ponad-dwukrotny-wzrost-rozpatrzonych-wnioskow> – dostęp 25 stycznia 2023 r.)

Cudzoziemcowi udziela się ochrony międzynarodowej, jeśli w jego kraju pochodzenia grozi mu prześladowanie lub rzeczywiste ryzyko utraty życia czy zdrowia. Czy decyzje dotyczące obywateli Białorusi i Rosji były motywowane tym właśnie, a więc w domyśle działalnością opozycyjną? – Prawdopodobnie, choć na stronach internetowych Urzędu brak informacji w tej sprawie. I słusznie, bo informacje o przebywających w Polsce opozycjonistach z Rosji i Białorusi w warunkach trwającej wojny nie powinny być upubliczniane.

26 stycznia

Pakistan

23-24 stycznia niemal cały Pakistan pogrążony był w ciemnościach. Z powodu awarii w dwóch największych elektrowniach oraz kłopotów z zaopatrzeniem w olej opałowy nastąpił blackout w całym kraju. Sparaliżowana była stolica Islamabad oraz centrum finansowo-gospodarcze Karaczi.

Pakistan od kilkunastu miesięcy miał poważne problemy z zaopatrzeniem w energię elektryczną. Większość bloków w elektrowniach wykorzystuje do produkcji ciężki olej opałowy i węgiel kamienny.

Od chwili agresji rosyjskiej na Ukrainę i wzrostu cen ropy naftowej raz produktów ropopochodnych na światowych giełdach rząd Pakistanu nie był w stanie zapewnić odpowiednich środków na zakup surowców energetycznych.

Brak rezerw dewizowych spowodował, że w całym kraju, zamieszkanym przez 220 milionów osób, wprowadzono poważne ograniczenia w konsumpcji energii, dotyczy to całej gospodarki i wszystkich obywateli. Straty ekonomiczne, spowodowane ograniczeniem produkcji i w konsekwencji eksportu jeszcze bardziej pogłębiły chaos.

W 2022 r. kraj nawiedziły największe od 50 lat opady deszczu, a w wyniku powodzi zginęło kilka tysięcy osób, nastąpiły ogromne zniszczenia w infrastrukturze, w tym także energetycznej. To dodatkowo utrudniło normalizację sytuacji społecznej i gospodarczej.

W połowie stycznia 2023 r. prezydent Arshad Arbab przebywał z wizytą w Zjednoczonych Emiratach Arabskich i otrzymał kolejnych 500 milionów dolarów bezzwrotnej pomocy na zakup w tym kraju paliwa do elektrowni.

Rosja z dużą uwagą przygląda się rozwojowi sytuacji w Pakistanie i w ubiegłym tygodniu oficjalnie zaproponowała dostawy ropy do rafinerii w rejonie Karaczi w zamian za zakup surowców i towarów. Rozpaczliwie poszukując rynków zbytu na ropę, a obecnie także na diesla, Rosja wraca w handlu zagranicznym do wymiany towar za towar, rodem z dawnych czasów.

Pakistan jest dla rosyjskiej polityki podwójnie ważny, ponieważ z zakładów zbrojeniowych w tym kraju wysyłane jest uzbrojenie dla armii ukraińskiej, w tym zwłaszcza amunicja. Na początku stycznia, jak informowała prasa, z jednego z portów wypłynął kolejny transport do Ukrainy poprzez Polskę. Przewozem zajmuje się rząd Wielkiej Brytanii w ramach jej pomocy dla Ukrainy.

(Omer Farooq Khan, *Blackout in Pakistan as energy-saving measure backfires*, <https://timesofindia.indiatimes.com/world/pakistan/blackout-in-pakistan-as-energy-saving-measure-backfires/articleshow/97264096.cms> - dostęp 25 stycznia 2023 r.).

30 stycznia

Petr Pavel

W kolejnych wyborach powszechnych przegrywają kandydaci wygodni dla Putina. Najpierw Donald Trump, potem brazylijski przywódca Jair Bolsonaro, teraz zmiana następuje w Czechach. Dotychczasowy prezydent (od 2013 r.) Miloš Zeman ściśle biorąc nie był „zwolennikiem” Putina, ale wypowiadał się niezdecydowanie, a przede wszystkim był już schorowany, poruszał się na wózku inwalidzkim i faktycznie niewiele robił, a to osłabiało czeską politykę.

Komisja wyborcza przed chwilą ogłosiła oficjalny wynik. Prezydentem Republiki Czeskiej będzie Petr Pavel, który w II turze uzyskał 58 proc. głosów przy frekwencji 70 proc. – a więc zwycięstwo jest wyraziste. Urząd ma objąć 9 marca 2023 r. po zakończeniu kadencji przez Miloša Zemana (*Volby byly klidné. Státní volební komise formálně schválila výsledky*, https://www.lidovky.cz/domov/statni-volebni-komise-vysledky-voleb.A230130_095220_In_domov_hma – dostęp 30 stycznia 2023 r.).

Urodził się w 1961 r. w rodzinie wojskowych. Był oficerem służby czynnej, spadochroniarzem, potem służył w wywiadzie. Rozpoczął służbę jeszcze w czasach komunistycznych, musiał więc wstąpić do partii komunistycznej; ocenił później, że był to jego wielki błąd. Potem już był zawsze bezpartyjny. W styczniu 1993 r., wówczas w stopniu podpułkownika, w ramach misji UNPROFOR w chorwackiej Krajinie dowodził 29-osobowym oddziałem, który uratował 53 francuskich żołnierzy z bazy Karin (dwóch zginęło,

a kilku zostało rannych, zanim Czesi zdążyli dotrzeć), obleżonych i odciętych w strefie między Chorwatami a Serbami przez serbskie oddziały paramilitarne „Tygrysy Arkana” Željka Ražnatovića. W 2012 r. został za to wyróżniony najwyższym francuskim odznaczeniem – Legią Honorową.

Od 1999 do 2002 r. był adiutantem dyrektora ds. operacji w Sojuszniczym Dowództwie Sił Połączonych NATO w Brunssum. W 2002 r. pełnił funkcję zastępcy dowódcy dywizji zmechanizowanej. W grudniu 2002 r., po otrzymaniu pierwszej nominacji generalskiej, objął dowództwo sił specjalnych (2002–2003). Następnie był zastępcą dowódcy połączonych sił (2003–2005). Podczas inwazji Stanów Zjednoczonych na Irak był oficerem łącznikowym w Centralnym Dowództwie Sił Zbrojnych USA w Tampie oraz w Katarze (styczeń–kwiecień 2003 r.).

Od lipca 2011 r. do czerwca 2012 r. był zastępcą szefa Sztabu Generalnego Czeskich Sił Zbrojnych, a od 1 lipca 2012 szefem Sztabu i sprawował funkcję do 30 kwietnia 2015 r.

26 czerwca 2015 r. został szefem Komitetu Wojskowego NATO, jest to druga najważniejsza funkcja w strukturach Sojuszu (po sekretarzu generalnym). Był pierwszym wojskowym z byłych państw Układu Warszawskiego, który objął najwyższą funkcję wojskową w strukturach Sojuszu Północnoatlantyckiego. Kadencję zakończył 29 czerwca 2018 r., przeszedł na wojskową emeryturę.

Kampanię prezydencką prowadził pod hasłem „Przywróćmy Czechom spokój i porządek” („Vraťme Česku řád a klid”), przedstawiał się jako „generał Pavel”. Charakterystycznym elementem jego wizerunku stały się flanelowe koszule, jakby przez nawiązanie do polaru Żelenskiego. Bezpośrednio przed wyborami jego strona padła ofiarą rosyjskich hakerów. Ale – jak zwykle – Putinowi nie wyszło.

W kampanii wyraził poparcie dla prawa do małżeństwa dla wszystkich bez względu na płeć i prawa do adopcji przez osoby homoseksualne oraz do wprowadzenia eutanazji, natomiast jest przeciwnikiem kary śmierci. Opowiada się za przyjęciem przez Czechy euro, za większą aktywnością Czech w Unii Europejskiej i NATO.

Już wcześniej uważał, że reakcja Zachodu wobec aneksji Krymu i zajęcia Donbasu była nie dość zdecydowana.

Poparcie dla sankcji wobec Rosji potwierdzał także po inwazji na Ukrainę w 2022 r. Popierał dostawy broni dla Ukrainy i jej członkostwo w Unii Europejskiej. W grudniu 2022 r. uznał, że Ukraina ma szansę wygrać wojnę i wskazał, że należy kontynuować przekazywanie jej wsparcia, ponieważ ma to wpływ na bezpieczeństwo Czech. Jednocześnie ocenił, że z samą Rosją należy rozmawiać. Jej upadek byłby niekorzystny, ponieważ oznaczałby destabilizację mocarstwa atomowego.

W Czechach formalna pozycja prezydenta jest podobna jak w Polsce, ale tradycyjnie, zaczynając od Tomáša Garrigue Masaryka pełnili tę funkcję politycy dużej klasy, w rezultacie urząd cieszy się autorytetem i faktyczna rola głowy państwa jest dużo większa niż u nas i otoczony jest wielkim szacunkiem. Drobnym przykładem: istnieje tradycja, że na początku kadencji poczta wydaje znaczek z podobizną prezydenta. Jak poinformowały „Lidové noviny” Pavel już zapowiedział, że nie życzy sobie tego (*Nový prezident nechce známky se svou podobiznou, pošta nabízí alternativu*, https://www.lidovky.cz/domov/prezidentske-volby-2023-general-pavel-postovni-znamky-podobizna-ceska-posta.A230130_133017_In_domov_hma – dostęp 30 stycznia 2023 r.).

Zapowiedział, że po objęciu urzędu pierwszą wizytę zagraniczną złoży w Słowacji – co jest stałym obyczajem czeskich polityków – a następną w Polsce. A Żelenski już zadzwonił do niego z gratulacjami: niewątpliwie Ukraina zyskała mocnego sojusznika, już trwająca spora pomoc z pewnością wzrośnie.

31 stycznia

Podróż wodza

Dmitrij Pieskow, rzecznik Putina, poinformował, że przyjedzie on na jeden dzień do Wołgogradu, choć nie podał konkretnej daty. Ta sensacyjna wiadomość wywołała szybką reakcję w mieście. Centrum Wołgogradu pośpiesznie uporządkowano. Wprowadzono zakaz przejazdu przez miasto ciężarówek i pojazdów przewożących niebezpieczne ładunki, przewozu pociągami towarów niebezpiecznych oraz załadunku i rozładunku materiałów wybuchowych od 30 stycznia do 3 lutego. 1 i 2 lutego w obwodzie wołgogradzkim ogłoszono dni wolne dla pracowników instytucji budżetowych.

Wszystko to przypomina czasy carskie, gdy wizyta władcy była niezwykle wydarzeniem, które triumfalnie ogłaszano, a potem celebrowano. Pora roku nie sprzyja malowaniu trawy na zielono, ale kto wie? Dzisiejszy świat stawia jednak nowe wymagania. Pewnie gdzieś z tyłu głowy zrodził się lęk przed zamachowcami, którzy mogą zakłócić wizytę, stąd te obostrzenia.

Ale wizyta, obok dwóch podstawowych wymiarów, jakimi jest przyjęcie przez władzę holdów od wołgogradzkich poddanych oraz przypomnienie światu zwycięstwa pod Stalingradem, prawdopodobnie będzie miała jeszcze jeden cel. Z dala od kremłowskiego dworu prezydent zamierza spotkać się z szefem grupy Wagnera Jewgienijem Prigożynem i będącym w służbie Rosji czeczeńskim watażką Ramzanem Kadyrowem.

Dlaczego spotkanie odbędzie się aż w Wołgogradzie? Przecież mógł po prostu wezwać ich na Kreml? Podstawowa hipoteza jest prosta. Spotkanie w tym symbolicznym miejscu podniesie prestiż obu watażków, być może od dawna zabiegali o taki gest. Ale być może zamiar jest jeszcze inny. Putin jest wytrawnym politykiem, umie wykonywać zaskakujące ruchy (choć coraz gorzej mu to wychodzi). Pojawiają się plotki, że relacje Putina z Prigożynem i Kadyrowem uległy ostatnio znacznemu ochłodzeniu.

Prigożyn ponoć chce zostać liderem środowisk prowojennych i ultranacjonalistycznych, myśli o utworzeniu „ruchu konserwatywnego”, który mógłby zostać przekształcony w partię polityczną. To się raczej nie podoba dyktatorowi. To Putin ma być centralną postacią, nie ktokolwiek inny. Nie po to wciąż odwołuje się do tradycji carskich, do wartości religijnych prawosławia, by ktokolwiek śmiał być bardziej prawicowy od niego.

Może właśnie taki jest cel: daleko od stolicy, a więc bez świadków, przywołać obu watażków do porządku. Dezintegracja państwa, wyłanianie się nowych liderów, potencjalnych następców – tego dyktatorowi dziś najmniej trzeba. Pamięamy hasło: „ein Volk, ein Reich, ein Führer”, teraz obowiązuje ono w formie zmodyfikowanej: „jedna Rosja, jeden Putin”. Są mu potrzebni, więc chyba się ich nie pozbędzie, choć kto wie...

Luty 2023 r.

2 lutego

Rosja traci kolejnego sojusznika?

Sojusznikami Rosji w Europie były dotychczas Białoruś, Węgry i Serbia. Wygląda na to, że następuje zmiana.

Dotychczas serbskie władze konsekwentnie odmawiały dołączenia do sankcji UE wobec Moskwy, choć jednocześnie w ostatnich miesiącach delegat Serbii głosował przeciwko niej na forum Zgromadzenia Ogólnego ONZ.

Serbia jest powiązana z Rosją gospodarczo, kupuje w niej ropę naftową i gaz ziemny, sprowadza też wiele innych towarów, w tym broń. Ale jednocześnie prowadzi od lat rozmowy o akcesji z Unią Europejską – można ocenić, że „siedzi na płocie”.

Ale na płocie nie jest wygodnie. Rokowania z Unią nie mogą być efektywne, jeśli nie przestrzega się norm europejskich. Przyłączenie się do sankcji wobec Kremla to jeden z kluczowych wymogów UE stawianych Belgradowi. Od tego Bruksela uzależnia postęp w negocjacjach akcesyjnych. I coraz wyraźniej widać zmianę postawy Belgradu. 18 stycznia 2023 r. prezydent Aleksandar Vučić (Александар Вучић) publicznie potępił rosyjską inwazję. Podkreślił, że Krym i Donbas powinny należeć do Ukrainy.

25 stycznia minister spraw zagranicznych Serbii Ivica Dačić (Ивица Дачић, wbrew polskiej intuicji językowej – mężczyzna) oznajmił, że Belgrad dopuszcza możliwość przyłączenia się do sankcji wobec Rosji.

„Potępiamy naruszenie integralności terytorialnej Ukrainy i w takim duchu głosowaliśmy (na forum) międzynarodowych instytucji. Czy nałożymy sankcje na Rosję, to już inna sprawa. To nie jest kwestia czasu czy terminów, lecz kwestia, która dotyczy naszych politycznych i gospodarczych interesów” – podkreślił Dačić.

Z tą wypowiedzią współgrało tego samego dnia stwierdzenie premier Serbii Any Brnabić (Ана Брнабић, kobieta, w oficjalnym związku lesbijskim z inną kobietą, warto dodać, że mają dziecko). Polityk po raz pierwszy oceniła wojnę na Ukrainie jako „rosyjską agresję”. Podkreśliła też, że UE jest największym inwestorem w Serbii.

Prezydent Vučić 1 lutego rozmawiał telefonicznie z sekretarzem stanu USA Anthonym Blinkenem. Oficjalny komunikat jest wyjątkowo ogólnikowy. „Obaj rozmówcy zgodzili się, że Serbia i Stany Zjednoczone mają wiele możliwości poprawy partnerstwa i współpracy dwustronnej w różnych dziedzinach” (Телефонски разговор са државним секретаром Сједињених Америчких Држава, <https://www.predsednik.rs/pres-centar/saopstenja/telefonski-razgovor-sa-drzavnim-sekretarom-sjedinjenih-americkih-drzava-31712> – dostęp 2 lutego 2023 r.).

Niewiele z niego wynika. Ale dotychczas Serbia miała z USA stosunki bardzo napięte, a dużo lepsze z Rosją. Ostrożna wzmianka o „poprawie” wskazuje być może na pewien zwrot. Ta nadzieja zyskała już potwierdzenie, przynajmniej wstępne. Marinika Tepić (Мариника Тепић), liderka opozycyjnej Partii Wolności i Sprawiedliwości (Stranka slobode i pravde – wbrew polskiej intuicji językowej – partia o charakterze lewicowym i proeuropejskim), skierowała do rządu wnioski o dostosowanie się Belgradu do polityki zagranicznej Unii Europejskiej: „Nałóżmy na Rosję sankcję lub przyjmijmy przynajmniej jakąś ich część, żebyśmy uniknęli ryzyka wprowadzenia sankcji przeciwko nam”.

Jakby w odpowiedzi prezydent Vučić wygłosił 2 lutego przemówienie na posiedzeniu serbskiego parlamentu, powiedział z zażenowaniem: „Nie jestem tym zachwycony, ale być może Serbia będzie musiała nałożyć na Rosję sankcje [...]. Nie wiem, ile jeszcze będziemy w stanie wytrzymać i powstrzymać się od przystąpienia do nałożonych na Rosję sankcji. [...] Stale płacimy cenę za to, że ich nie przyjęliśmy, ale jest to kwestia politycznego wyboru ze strony naszych władz” (Обраћање председника Републике Србије посланицима на Трећој посебној седници у оквиру 13. сазива Народне Скупштине Србије <https://www.predsednik.rs/pres-centar/vesti/obracanje-predsednika-republike-srbije-poslanicima-na-trecoj-posebnoj-sednici-u-okviru-13-saziva-narodne-skupstine-srbije> – dostęp 2 lutego 2023 r.).

Warto zasygnalizować, że również w polityce Węgier następują być może zmiany. Viktor Orbán na pewno jest politykiem cynicznym, ale właśnie dlatego zaczyna się zastanawiać, czy warto dalej stawiać na przegrywającego? Są drobne sygnały na to wskazujące, choć to jeszcze nic pewnego.

6 lutego

Szwajcaria redefiniuje neutralność?

Szwajcaria jest jednym z najbogatszych państw świata, choć nie ma w zasadzie żadnych bogactw naturalnych – poza wspaniałymi górami i jeziorami. Ale dochody z turystyki stanowią tylko niewielką część jej profitów. Znacznie więcej przynoszą banki. A w największym stopniu o bogactwie decyduje precyzyjna produkcja przemysłowa. Znane są szwajcarskie zegarki. Mniej znane, bo nie reklamowane w popularnych mediach, są produkty przemysłu zbrojeniowego, jednego z najlepszych (i największych) w świecie. Według danych oficjalnych sprzedała za granicą w ubiegłym roku swe produkty za 876 milionów franków szwajcarskich, co plasuje ją na 15 miejscu w świecie wśród eksporterów broni.

Szwajcarzy bardzo poważnie traktują zasadę „si vis pacem, para bellum” – jeśli chcesz pokoju, szykuj się do wojny. Mają nie tylko rozbudowany przemysł zbrojeniowy, ale też solidną armię. Nie mają „piechoty”. Jej „piechociarze” to wyłącznie strzelcy wyborowi, którzy nie chybają.

Od 1815 r. Szwajcaria jest państwem neutralnym, ostatnim, który ją zaatakował był Napoleon – pożałował tego. A wiedząc, że wojsko potrzebuje „ostrzelania”, wysłała swych żołnierzy w liczne misje pokojowe, a ochotników na liczne wojny. Formalnie jednak w żadnych nie uczestniczy, a nawet nie pozwala na użycie swych wyrobów w bezpośrednich działaniach wojennych, np. na Ukrainie. Także nabywcy szwajcarskiej broni nie mają prawa jej reeksportu. Mogą teoretycznie zwrócić się do Berna o zgodę na reeksport tego, co mają w zapasach, ale Berno prawie zawsze jej odmawia. Jeszcze przed kilku miesiącami rząd Szwajcarii odrzucił niemieckie i duńskie wnioski o pozwolenie na reeksport szwajcarskich pojazdów opancerzonych i amunicji przeciwlotniczej.

Obecnie, jak właśnie poinformowała agencja Reuters, Szwajcaria bliska jest zerwania z tą tradycją. Zmiana nastrojów społecznych i politycznych wywiera presję na rząd, by zakończył zakaz eksportu szwajcarskiej broni do stref wojennych.

„Chcemy być neutralni, ale jesteśmy częścią świata zachodniego” – powiedział Thierry Burkart, lider centroprawicowej, współrządzącej partii FDP, składając wniosek do rządu o zezwolenie na reeksport broni do krajów przestrzegających wartości demokratycznych. „Nie powinniśmy stosować weta, aby powstrzymać innych przed pomaganiem Ukrainie. Jeśli to robimy, popieramy Rosję, która nie jest państwem neutralnym”.

Burkart powiedział, że otrzymał pozytywne sygnały dotyczące zmiany nastrojów w innych partiach. Socjaldemokraci twierdzą, że są za zmianami, podobnie jak liberałowie, tylko Zieloni pozostają przeciwni. Należy pamiętać, że w Szwajcarii nie ma dominującej partii politycznej, rządzi od lat wielopartyjna koalicja, a decyzje podejmowane są na zasadzie konsensusu, a nie ilości głosów, to jest jedno ze źródeł stabilności politycznej i gospodarczej.

Jeszcze nie wszyscy wyrazili zgodę. Posłanka Zielonych Marionna Schlatter powiedziała, że zezwolenie na dostawy broni Ukrainie grozi „poślizgiem” w kierunku zniesienia wszystkich ograniczeń i jest niezgodne z neutralnością Szwajcarii.

Tymczasem prawicowa Szwajcarska Partia Ludowa (SVP), największa partia w izbie niższej i tradycyjnie zagorzali obrońcy neutralności, podzieliła się w tej kwestii. „Zezwolenie na dostawy broni do kraju zaangażowanego w konflikt zbrojny [...] zniszczy podstawy pokoju i dobrobytu w naszym kraju” – powiedział deputowany SVP David Zuberbueler. Natomiast członek SVP Werner Salzmann, zasiadający w wyższej izbie parlamentu, wyraził w dzienniku „Aragauer Zeitung” obawy dotyczące strat, jakie może ponieść szwajcarski przemysł zbrojeniowy i poparł kampanię na rzecz zmiany postawy.

Coraz więcej szwajcarskich wyborców zgadza się z tym. Już 55% respondentów opowiada się za zezwoleniem na reeksport broni do Ukrainy. „Gdybyśmy zadali to pytanie przed wojną, [...] zgodę wyraziłoby prawdopodobnie mniej niż 25%. Mówienie o zmianie zasad neutralności było w przeszłości tabu” – powiedział agencji Reutera Lukas Golder, współdyrektor instytutu badań opinii publicznej GFS-Bern.

Jeśli Szwajcaria zgodzi się na reeksport broni swojej produkcji, to do Ukrainy mogą trafić m.in. transportery opancerzone Pirania z Danii, pociski do zestawów przeciwlotniczych Gepard z Niemiec, a Hiszpania może dostarczyć zestawy przeciwlotnicze Toledo, których komponenty pochodzą w dużej części ze Szwajcarii.

(John Revill, *Analysis: Swiss neutrality on the line as arms-for-Ukraine debate heats up*, <https://www.reuters.com> – dostęp 7/02/2023).

7 lutego

Zabraknie gazu?

Pisałem już o gazie, który stał się dziś ważnym „orężem” gospodarczym. Pojawiły się nowe dane, a warto sięgnąć głębiej w przeszłość, dlatego wracam do tematu.

Niekiedy pojawiają się opinie, że Unia Europejska lekceważyła zagrożenie ze strony rosyjskiego imperializmu, że ocknęła się dopiero w przededniu agresji na Ukrainę. To niezupełnie tak. Niewątpliwie, nie doceniano zagrożenia, ale to nie znaczy, że go nie zauważano i nie podejmowano przygotowań. Mogłyby być bardziej energiczne, a tym samym bardziej efektywne, ale i tak okazały się, jak na razie, skuteczne.

Do ewentualnych przyszłych zagrożeń energetycznych państwa Unii Europejskiej przygotowywały się od dawna, jawnie, ale bez hałasu, toteż zabiegi te umknęły rosyjskiej uwadze (i uwadze europejskich mediów). W 2005 r. z inicjatywy Komisji Europejskiej powołano Gas Infrastructure Europe – stowarzyszenie 68 firm z 27 krajów, zarządzających infrastrukturą gazociągów, magazynów i terminali z siedzibą w Brukseli, w celu stałego monitorowania sytuacji na rynku gazu i koordynowania pracy firm transportujących i magazynujących gaz. Prezesem jest dziś Duńczyk Torben Brabo, sekretarzem generalnym Bułgarka Boyana Ačovski. W zarządzie są m.in. przedstawiciele Czech i Węgier (Milan Sedláček, Akos Kriston), niestety, nie ma w nim Polaka. Czy wolimy kłócić się z Unią, zamiast wpływać na jej działalność? Z Polski należą: Gas Storage Poland sp. z o.o. i Operator Gazociągów Przesyłowych Gaz-System S.A (właściciel Terminalu LNG w Świnoujściu, Baltic Pipe oraz gazociągów lądowych, własność Skarbu Państwa).

W 2009 r. powołano Europejską Sieć Operatorów Systemów Przesyłowych Gazu (European Network of Transmission System Operators for Gas, ENTSOG), dla koordynowania prac nad integracją systemów energetyki gazowej i wzmacniania współpracy między krajowymi operatorami. I w tym przypadku firmą z Polski jest Operator Gazociągów Przesyłowych Gaz-System S.A. „Obserwatorem” z Ukrainy jest od 2019 r. Sp. z o.o. Ukraina Gas OSP (ТОВ «Оператор ГТС України»), będąca własnością państwowej spółki АТ «Магістральні газопроводи України».

Działania okazały się skuteczne, a zgromadzone rezerwy – wystarczające, okazało się, że system przesyłania i gromadzenia zapasów gazu w Europie jest dobrze zorganizowany, zdywersyfikowany w zakresie dostawców, że żadnemu państwu nie grozi zapaść energetyczna pomimo problemów z dostawami z Rosji.

W 2022 r. Rosja dostarczyła ok. 70 mld m sześć. gazu ziemnego – o 55 proc. mniej niż rok wcześniej, obecne szacunki mówią, że w 2023 r. dostarczy już tylko 20-30 mld m sześć.

Mimo tego spadku dostaw (wynikającego przede wszystkim z sankcji, a także wysadzenia przez „nieznanych sprawców” obu nitek Nord Stream) według danych z 5 lutego 2023 r. poziom rezerw gazu w Europie wyniósł 69,49 proc. – to aż o 19 punktów procentowych więcej niż średnia z tego samego okresu w ciągu ostatnich pięciu lat – wynika z danych Gas Infrastructure Europe (<https://www.gie.eu/transparency/databases/storage-database> – dostęp 6 lutego 2023 r.) – jest najwyższy w historii. Pomogła ciepła pogoda w październiku, listopadzie i styczniu oraz działania oszczędnościowe podjęte w niemal wszystkich krajach. Ale przede wszystkim zdecydowały o tym wieloletnie przygotowania, które Rosjanie zlekceważyli, sądząc, że Europa jest „skazana” na import surowca ze wschodu.

Mimo to rosyjska propaganda od kilku miesięcy głosi, że bez gazu z Rosji Europa będzie miała problemy. Pewnie sami w to wierzą, ale jest to myślenie życzeniowe.

W Polsce krajowe wydobycie pokrywa mniej niż 25 proc. zapotrzebowania. Stąd też zapoczątkowanie przez rząd Donalda Tuska budowy terminalu LNG (Liquefied Natural Gas, skroplony gaz ziemny) w Świnoujściu. Pierwsza komercyjna dostawa LNG z Kataru dotarła tu w połowie 2016 r. W 2022 r. odebrano w Świnoujściu 58 ładunków skroplonego gazu ziemnego – łącznie 4,4 mln ton, czyli ponad 6 mld m sześć. po regazyfikacji, zapewniając ok. 40 proc. polskiego spożycia (*Znakomite roczne wyniki portów*, <https://www.port.szczecin.pl/aktualnosci/znakomite-roczne-wyniki-portow> – dostęp 24 stycznia 2023 r.). Po niedawnej rozbudowie moce regazyfikacyjne instalacji wynoszą 6,2 mld m sześć. rocznie.

27 września otwarto rurociąg Baltic Pipe, którym płynie do Polski gaz z szelfu norweskiego. Rokowania z Norwegią w tej sprawie zapoczątkowano w 1999 r., zgodę uzyskano w 2000 r., od tego czasu trwały prace projektowe, a potem budowa – dość powoli, dopiero w 2022 r. przyspieszono końcowe prace. Jak napisał jeden z inicjatorów inwestycji Jerzy Buzek: „Baltic Pipe, zrzędzeniem losu, oddajemy do użytku w chwili, gdy jest on potrzebny być może najbardziej w historii” (Jerzy Buzek, Ryszard Pawlik, *Najwyższy czas na Baltic Pipe 2.0*, „Rzeczpospolita”, nr 226, 28 września 2022 r.).

Wysyłamy też gaz do Ukrainy, którą do początku roku zaopatrywała Rosja, a w lutym 2022 r. odcięła dostawy, w ten sposób także próbując „pogrążyć” zaatakowane państwo. I znowu – Putinowi nie wyszło.

8 lutego

Oreǳie o stanie państwa

Prezydent Biden wygłosił 8 lutego w Kongresie doroczne oreǳie o stanie państwa.

Zaczął od dość skomplikowanych powitań, co wynikało m.in. z dokonanego niedawno wyboru nowych deputowanych i nowego przewodniczącego (spikera) Izby Reprezentantów: „Panie przewodniczący, pani wiceprezydent, moja pierwsza damo i drugi gentleman [tu mam problem z przekładem. To określenie męża pani wiceprezydent, nie wiem jak to wyrazić po polsku, może ktoś mi podpowie?]. Członkowie Kongresu i Gabinetu, dowódcy naszych sił zbrojnych, prezesie i sędziowie Sądu Najwyższego. I wy, moi rodacy Amerykanie. Zaczęę dziś od gratulacji dla członków 118. Kongresu i nowego przewodniczącego Izby, Kevina McCarthy'ego. Panie Przewodniczący, mam nadzieję na współpracę (Mr. Speaker. Madam Vice President. Our First Lady and Second Gentleman. Members of Congress and the Cabinet. Leaders of our military. Mr. Chief Justice, Associate Justices, and retired Justices of the Supreme Court. And you, my fellow Americans. I start tonight by congratulating the members of the 118th Congress and the new Speaker of the House, Kevin McCarthy. Mr. Speaker, I look forward to working together).

Nawiązał do konfliktu sprzed dwóch lat, gdy tłum prawicowych ekstremistów wdarł się do gmachu Kongresu: „Dwa lata temu nasza demokracja stanęła w obliczu największego zagrożenia od czasów wojny secesyjnej. Dzisiaj, choć zraniona, nasza demokracja pozostaje nieugięta i niezłomna.” Dodał: „Ludzie wysłali nam jasny komunikat. Walka dla samej walki, władza dla samej władzy, konflikt dla samego konfliktu, prowadzi nas donikąd.”

Przemówienie zdominowały sprawy gospodarcze i polityki wewnętrznej, ale nie pominął kwestii wojny. „Przemawiałem w tej Izbie rok temu, zaledwie kilka dni po tym, jak Władimir Putin rozpętał swoją brutalną wojnę przeciw Ukrainie – morderczy atak, przywołujący obrazy śmierci i zniszczeń, jakich Europa doznała podczas II wojny światowej.”

„Zjednoczyliśmy się, by bronić silniejszej i bezpieczniejszej Europy. [...] Inflacja jest globalnym problemem ze względu na pandemię, która zakłóciła łańcuchy dostaw i wojnę

Putina, która zakłóciła dostawy energii i żywności. Ale jesteśmy w lepszej pozycji, niż jakikolwiek kraj na Ziemi” – podkreślił. Wszystko to zmieniło priorytety polityki gospodarczej: „Przez zbyt wiele dekad importowaliśmy produkty i eksportowaliśmy miejsca pracy. Teraz, dzięki wszystkiemu, co zrobiliśmy, eksportujemy amerykańskie produkty i tworzymy amerykańskie miejsca pracy”.

„Inwazja Putina jest epokowym testem. Testem dla Ameryki, testem dla świata: czy staniemy w obronie najbardziej podstawowych zasad? Czy staniemy w obronie suwerenności? Czy staniemy w obronie prawa ludzi do życia wolnego od tyranii? Czy staniemy w obronie demokracji?” – pytał retorycznie. „Znamy odpowiedź: Tak, staniemy. Tak stanęliśmy” – dodał.

Zwracając się do ambasador Ukrainy Oksany Markarowej, która była jednym z gości honorowych posiedzenia, zapewnił ją, że Ameryka jest zjednoczona we wsparciu jej kraju. „Dziś wieczorem po raz kolejny dołącza do nas ambasador Ukrainy w Stanach Zjednoczonych. Reprezentuje nie tylko swój naród, ale odwagę swojego ludu. Pani ambasador, Ameryka jest zjednoczona w naszym poparciu dla pani kraju. Będziemy z wami tak długo, jak będzie to konieczne” – powiedział.

Ostatnie zdania jego orędzia brzmiały: „Niech Bóg was wszystkich błogosławi. Niech Bóg chroni naszych żołnierzy”.

10 lutego

W Brukseli

9 lutego w Brukseli prezydent Zełenski prowadził rokowania z unijnymi przywódcami na szczycie Rady Europejskiej. Głównym tematem były dostawy broni. Zełenski zaczął od wyliczenia sprzętu, którego potrzebuje Ukraina. Jak można się domyślać, kluczowe ustalenia nie zostały ujawnione, jak to zwykle przy rokowaniach dotyczących kwestii militarnych.

Wygłosił też przemówienie w Parlamencie Europejskim. Dziękował za wspieranie Ukrainy i jej aspiracji – czyli życia w zjednoczonej, wolnej Europie.

Na posiedzeniu Rady Europejskiej podziękował za wspieranie swego kraju i jego aspiracji.

„Naszą aspiracją jest życie w zjednoczonej, wolnej Europie” – podkreślił. „Wszyscy bronimy Europy przez reżimem, który chce zniszczyć jej wolność. [...] Nie traktujemy Europy jako terytorium z zasobami, tak jak czyni to Rosja. Dla nas to europejski dom. Rosja próbuje przejmować kontrolę nad terytorium, by eksploatować zasoby i narody” – dodał. Przekonywał, że Rosja ma szeroki wachlarz środków, za pomocą których próbuje wywierać wpływ na inne państwa – od brudnych pieniędzy po cyberataki.

„Nie ogranicza się tylko do krajów bałtyckich i Polski. Widzieliśmy to na Bałkanach i będziemy widzieć w innych regionach, jeśli tylko Rosja tego zechce. Dlatego potrzebujemy szybkich decyzji” [...] W tym momencie nasza wolność, nasza jedność wymaga dodatkowego składnika: bezpieczeństwa. Bez niego reszta jest zbyt krucha. Jeśli osiągniemy to bezpieczeństwo w Europie i je zagwarantujemy, to obiecuję wam: wasze imiona zapiszą się w historii Europy” – podkreślił.

„Jestem wam wszystkim wdzięczny za wszystko, co zrobiliście w ciągu tego strasznego roku. W ciągu mijającego roku, od początku agresji, Europa stała się silniejsza. Dzięki waszym osobistym decyzjom. Dziękuję wam, że rozumiecie, że Europa nie powinna mieć szarych stref. Że nasz cały kontynent powinien być otwarty dla europejskiego przeznaczenia. Nie powinien być destabilizowany. Jedność Europy to fundamentalna droga do bezpieczeństwa. Wolna Europa jest niemożliwa bez wolnej Ukrainy. Dziękuję za przyznanie mojemu krajowi statusu państwa kandydującego”.

Podziękował za wsparcie wojskowe, dzięki któremu Ukraińcy stawiają czoła Rosji. „Ta agresja powinna ponieść klęskę tak szybko, jak to możliwe. [...] Dziękuję, że nas

rozumiecie i nas wspieracie. Że rozumiecie, jak bardzo potrzebujemy artylerii, amunicji, czołgów, rakiet dalekiego zasięgu i nowoczesnych myśliwców. Jesteśmy bardzo wdzięczni za to wsparcie wojskowe. Musimy zwiększyć dynamikę naszej współpracy. Musimy to robić szybciej niż agresor, który stara się mobilizować swój potencjał” – apelował.

„Jestem wdzięczny wszystkim europejskim narodom, które rozumieją, że nasi dzielni żołnierze walczą z waszą pomocą z rosyjskim terrorem. Mówimy o agresji nie tylko przeciwko Ukrainie, ale przeciwko Europie”.

Wyraził też wdzięczność za wsparcie ekonomiczne i solidarność energetyczną. „Europa w końcu zrozumiała, że Rosja używa energii jako broni” – ocenił.

11 lutego

Wyborcza klęska Rosji

Czeskie Centrum Zwalczania Zagrożeń Hybrydowych (Centrum proti hybridním hrozbám, CHH) Ministerstwa Spraw Wewnętrznych ujawniło, że niedawnym wyborom prezydenckim w tym kraju towarzyszyły dezinformacyjne działania obcego mocarstwa.

Według CHH atakowani byli w szczególności Danuše Nerudová, Petr Pavel (przypominam – zwycięzca w II turze) i Andrej Babiš. Na tego ostatniego ataki później ustały.

Centrum, które koncentruje się na zagrożeniach hybrydowych w bezpieczeństwie wewnętrznym państwa, od listopada 2022 r. do czasu ogłoszenia wyników głosowania monitorowało strony dezinformacyjne i konta w mediach społecznościowych. Tematyka wyborcza dominowała na stronach internetowych od tygodnia poprzedzającego pierwszą turę.

Skupiano się na legalności wyborów, atakach na niektórych kandydatów i promowaniu innych pretendentów do urzędu głowy państwa.

Kwestionując legalność wyborów, działacze dezinformacyjni atakowali MSW, które nie zarejestrowało kilkoro kandydatów, głównie w związku z brakami formalnymi. Dwoje takich niezarejestrowanych kandydatów – Pavel Zítko i Jana Peterková, uczestniczyli w rozpowszechnianiu dezinformacji za pomocą strony Aeronet. Zarzucano także manipulacje wyborami z zewnątrz, przez media, sądy oraz „ponadnarodowe tajne organizacje”. To sytuacja znana od dawien dawna – złodziej najgłośniej krzyczy: „łapaj złodzieja!”

Zdaniem CHH przed drugą turą wyborów pojawił się szeroko udostępniony i zmanipulowany film pochodzący rzekomo z programu Czeskiej Telewizji, w którym późniejszy zwycięzca wyborów, były przewodniczący Komitetu Wojskowego NATO Pavel rzekomo deklarował, że Czechy muszą iść na wojnę z Federacją Rosyjską, choć w rzeczywistości nigdy czegoś takiego publicznie nie stwierdził.

Najprawdopodobniej po raz pierwszy film trafił do sieci dzięki kontu na Telegramie, które nic nie miało wspólnego z kontem Czeskiej Telewizji funkcjonującym na Twitterze.

Dezinformacyjne wpisy przed pierwszą turą głosowania udzielały poparcia dla kandydata partii Wolność i Demokracja Bezpośrednia o charakterze nacjonalistycznym i skrajnie prawicowym Jaroslava Bašty (który w latach 2000-2005 był czeskim ambasadorem w Moskwie, a 2007-2010 w Kijowie) – ale zdobył jedynie 4,45 proc. głosów. Przed drugą turą popierano byłego premiera Andreja Babiša, określanego jako „mniejsze zło”, którego popierał też ustępujący prezydent Miloš Zeman i kilka partii politycznych: przede wszystkim centroprawicowe ANO 2011 (słynne z wielu afer korupcyjnych) i m.in. Komunistyczna Partia Czech i Moraw. Można dodać – zyskał w I turze 34,99 proc., a w drugiej 41,67 proc. głosów (*Vnitro při prezidentské volbě zaznamenalo dezinformační aktivitu cizí moci, šlo o ruskou propagandu*, www.lidovky.cz/domov/volby-prezident-rusko-dezinformace-ministerstvo-vnitro.A230209_145945_In_domov_rkj – dostęp 10 lutego 2023 r.).

W ostatniej dekadzie w państwach Zachodu sukces wyborczy uzyskało kilku kandydatów i kilka partii życzliwych wobec polityki Putina, wiele wskazuje, że nie bez udziału rosyjskich trolli, agitujących w mediach społecznościowych. W USA daleko

zaawansowane jest śledztwo w sprawie takiego poparcia dla Trumpa. Ale zaczynając od wyborów prezydenckich w USA w końcu 2020 r. trend uległ zmianie, w wyborach w kolejnych państwach ludzie popierani przez Kreml ponosili klęski.

Pewnie naiwna jest opinia, że gdyby Trump wygrał wybory na kolejną kadencję, to nie byłoby wojny przeciw Ukrainie, bo Putin dostałby ją wtedy „na tacy” (a potem, być może kolejne kraje).

Ale jest faktem, że dziś, obok klęsk militarnych, Rosja traci sojuszników również w wyniku klęsk wyborczych. Pewnie liczył ktoś na Czechów, w imię „słowiańskiej wzajemności”, mając nadzieję, że zapomnieli już o agresji z 1968 r.

No i się przeliczył.

13 lutego

Skuteczna broń Ukrainy

Po przeprowadzonych pod koniec roku atakach na rosyjskie lotniska w głębi kraju eksperci zastanawiali się, jaka broń mogła tego dokonać. Najprawdopodobniej użyto zmodyfikowanego drona Tu-141 „Striz” (стриж, jerzyk). Konstrukcja ma ponad pół wieku(!), została opracowana w latach 60. przez biuro konstrukcyjne Tupolewa. A produkcję realizował Charkowski Zakład Lotniczy (Харківське державне авіаційне виробниче підприємство) – największe ukraińskie przedsiębiorstwo lotnicze. Oblatany pod koniec 1974 r., do służby w armii wszedł w 1979 r. Łącznie wyprodukowano 152 sztuki. Siły zbrojne Ukrainy przywróciły Tu-141 do służby w 2014 r., po wybuchu konfliktu w Donbasie. Są również w rosyjskich magazynach, ale brak informacji o ich użyciu.

Jest to dron zwiadowczy, przeznaczony do prowadzenia misji rozpoznawczych za linią frontu. Lata na pułapie od 10 m do 6 km, a maksymalny zasięg to 1000 km. Startuje z wyrzutni mobilnej, może osiągać prędkość do 1100 km/h, jest napędzany silnikiem turbodrzutowym, użyteczna masa całkowita wynosi 5370 kg. Jest konstrukcją metalową. Ma ponad 14 m długości i ok. 2,4 m szerokości. Rozpiętość skrzydeł sięga 3,88 m. Ma spore rozmiary, ale jest trudny do wykrycia, gdy porusza się na niskich wysokościach. Aparatura rozpoznawcza składa się z radarów, kamer termowizyjnych i aparatów fotograficznych.

Ukraińcy zmodyfikowali go tak, by przenosił poradziecką bombę odłamkowo-burzącą OFAB-100-120. Jest to broń o masie 123 kg, z czego 42 kg to materiał wybuchowy.

Skuteczne ataki tego rodzaju pytanie o stan rosyjskiej obrony powietrznej. Dlaczego nie potrafili im zapobiec? Projektowali przecież „wojnę hybrydową”, która miała toczyć się m.in. na „tyłach”. Ale arogancko myśleli, że będą to jedynie „tyły” ukraińskie (które rzeczywiście brutalnie atakują, przysparzając strat i zabijając cywili), nie przewidzieli, że również ich własne. Von Clausewitz w swym podręczniku strategii wiele uwagi poświęcał zabezpieczeniu „tyłów”, dostaw, linii komunikacyjnych etc., przy rozważaniu niemal każdej formy działania armii. Można odnieść wrażenie, choć sam tego wyraźnie nie napisał, że troska o „tyły” pochłaniać powinna dużą część uwagi wodza. Podkreślał: „nacierający ma tyły i komunikacje, które należy zabezpieczyć”. Zwłaszcza, gdy „ruch naprzód się zakończy i nacierający sam stopniowo przejdzie do obrony, wówczas zabezpieczenie tyłów będzie coraz bardziej konieczne i stanie się w końcu sprawą zasadniczą” (C. von Clausewitz, *O wojnie*, Kraków 2006, s. 426).

Ale Putin, zanim stał się politykiem, był policjantem, nigdy nie zetknął się bliżej z wojskiem, prowadzi wojnę na podstawie wiedzy czerpanej z doświadczeń policji, dla której „tyły” i logistyka mają mniejsze znaczenie niż dla armii. Opinii wojskowych, co pokazują liczne dowody, nie uwzględnia, a rosyjscy generałowie nie mają dość odwagi by wskazać mu błędy.

Jest jeszcze jeden aspekt sprawy, choć zaznaczam, że dalszy ciąg to wyłącznie moje domysły. Zachodni sojusznicy zastrzegają, że dostarczana broń może być używana tylko na

terytorium Ukrainy, nie w Rosji. Jest to z politycznych względów rozsądne, ale z wojskowych – absurdalne. Jak zwyciężyć Rosję, nie naruszając jej granic, podczas gdy jej samoloty i rakiety mogą bezpiecznie startować z lotnisk na zapleczu?

Być może użycie tych dronów stanowi odpowiedź. I dlatego użyto ich właśnie dopiero pod koniec roku, gdy trwały negocjacje o zachodnich zaawansowanych dostawach. W porządku – zdają się mówić Ukraińcy – waszą broń będziemy stosować tylko w obrębie naszych granic. Do użycia na rosyjskim zapleczu mamy własne możliwości.

A muszą używać ich oszczędnie, bo są to co prawda drony wielokrotnego użytku jako sprzęt rozpoznania, ale z misji bojowej w głębi Rosji już wrócić nie mogą. Dopiero połączenie odpowiedniej ilości broni na krótkich dystansach i efektywnie przeprowadzonych uderzeń na dalekim zapleczu może przynieść rzeczywiście skuteczne pokonanie agresora.

14 lutego

„Gra petersburska”

Istnieje w matematycznie ujmowanej teorii ekonomii tzw. „gra petersburska”, która ma z tym miastem tylko tyle wspólnego, że szwajcarski matematyk Daniel Bernoulli (1700-1782) właśnie w Petersburgu opublikował artykuł po raz pierwszy ją przedstawiający. Położył on podwaliny pod współczesną ekonomiczną teorię oczekiwanej użyteczności. „Gra” jest wyłącznie sposobem liczenia, nie jest grą rzeczywistą, pozwala szacować zachowania hazardzisty (a więc np. inwestora w sytuacji dużego ryzyka), gdy jego potencjalna wygrana rośnie wraz z wydłużaniem czasu gry, ale też rośnie ryzyko. Sukces osiągnięty szybko jest niewielki, im dłużej trwa rozgrywka, tym staje się większy. Nie będę zanudzał szczegółami, wymagającymi znajomości matematyki (Daniel Bernoulli, *Specimen theoriae novae de mensura sortis*, „Commentarii Academiae Scientiarum Imperialis Petropolitanae, Tomus V (In Classe Mathematica), 1738, pp. 175-192, dostępny w Internecie: <https://archive.org/details/SpecimenTheoriaeNovaeDeMensuraSortis>). Nie sądzę, by Putin wiedział o istnieniu tej „gry” – znają ją matematycy i ekonomiści, nie policjanci i politycy, choć ci ostatni, jak się zdaje, niekiedy stosują praktycznie jej konsekwencje. Wnioski z tej koncepcji jeszcze w XX w. były dyskutowane przez ekonomistów (szeroko pisze o tym Kenneth J. Arrow, *Eseje z teorii ryzyka*, tł. Bazyli Samojlik, Warszawa 1979). Nie wiem, na ile są aktualne dziś, nie jestem na bieżąco z teorią ekonomii.

Literacki opis postępowania hazardzisty znakomicie przedstawił też wywodzący się z Petersburga Fiodor Dostojewski (1821-1881) w powieści „Gracz”, prawdopodobnie zresztą na podstawie własnych doświadczeń – też uległ temu nałogowi.

Odnoszę wrażenie, że Putin, przecież pochodzący z tego miasta, został w jakiś sposób zainspirowany „grą petersburską”. Im dłużej trwa wojna, tym bardziej jest zdeterminowany do jej kontynuowania, wcale nie szykuje się do pokoju, ale planuje nowe ofensywy. Nałogowy ryzykant, im dłużej uczestniczy w rozgrywce, tym silniejsze są jego emocje, tym bardziej wierzy, że „karta się odwróci”, a ostateczna wygrana będzie zadośćuczynieniem wszystkich nakładów.

O ile jednak ryzykowanie w kasynie może przynieść (i na ogół przynosi) jedynie klęskę finansową samego gracza i w konsekwencji nędzę jego rodziny, to w przypadku realnej gry wojennej ofiarami są tysiące poległych, kolejne tysiące pozbawione domów i miejsc pracy, miliony przymusowych migrantów.

Blaise Pascal (1623-1662) twierdził, że zbawienie duszy lub uniknięcie wiecznego potępienia ma nieskończenie większą wartość niż jakiegokolwiek ziemskie dokonania. Putin, jak się zdaje, nie podziela tego poglądu. Manifestuje wprawdzie religijność (a patriarcha Moskwy i całej Rusi Cyryl gorąco go popiera), ale wszystko to jest tylko grą, a cele są jak najbardziej ziemskie.

15 lutego

Wojna, dyplomacja i amunicja

W ostatnim tygodniu wzmogła się aktywność dyplomatyczna. Minister Ławrow odwiedził Mali, Mauretanię, Republikę Południowej Afryki, Eswatini (dawniej Suazi), Angolę, Erytreę i Sudan. Niewątpliwie pomoc dzielnych wojowników i sprawnych szamanów z Eswatini wspomocze siły bojowe Rosji.

Pod wieloma względami państwo Putina upodabnia się dziś do krajów nazywanych dawniej „trzecim światem”, taki sojusz jest więc w jakimś sensie logiczny, choć nie rozumiem, jaką korzyść daje np. władzom Sudanu współpraca z chyłącą się ku klęsce Rosją? Pewnie wciąż wierzą rosyjskiej propagandzie?

8 lutego prezydent Zełenski był w Wielkiej Brytanii i w Paryżu, gdzie spotkał się z przywódcami Francji i Niemiec. Potem był w Brukseli, gdzie m.in. przemawiał przed Parlamentem Europejskim i spotkał się z przywódcami państw UE zgromadzonymi na nadzwyczajnym szczycie. Wieczorem, w drodze powrotnej do ojczyzny spotkał się w Rzeszowie z prezydentem i premierem Polski.

Jak widać, Rosji coraz bliżej do Afryki, Ukrainie do Europy.

Ale najważniejsze było spotkanie grupy kontaktowej ds. pomocy Ukrainie, złożonej z ministrów obrony Sojuszu, 14-15 lutego w Brukseli.

Pojawiła się nowa okoliczność. Dotychczas przekazywano Ukrainie broń i amunicję z magazynów. Najpierw broń poradziecką, z którą i tak nie wiadomo, co zrobić, bo jak na standardy NATO była przestarzała, choć nadal sprawna. Ukraińcy mogli ją „z marszu” wykorzystywać, bo sami mieli podobny sprzęt. Potem zaczęto przekazywać zachodnie systemy, choć nie najnowsze. To już było bardziej złożone, wymagało przeszkolenia – Ukraińcy okazali się pojętnymi uczniami.

Przekazywanie najnowszego uzbrojenia wciąż budzi kontrowersje i obawy, m.in. o to, czy podczas walk nie dostanie się w ręce rosyjskie, co ułatwiłoby agresorom modernizację własnych sił.

A zużycie amunicji przez wojska ukraińskie jest takie, że magazyny NATO pustoszeją.

14-15 lutego postanowiono zwiększyć produkcję amunicji na potrzeby Ukrainy. To już nie będą zasoby wyciągane z magazynów, ale zupełnie nowe (choć nie najnowszej generacji). Sekretarz generalny NATO Jens Stoltenberg podkreślał, że „Ministrowie mówili o sposobach zwiększenia wydajności przemysłowej oraz odnowienia potencjału sprzętu oraz amunicji”. Pomoc Ukrainie powoli wyczerpuje nasze zasoby. „Sojusznicy ustalili więc potrzebę pracy ramię w ramię z przemysłem zbrojeniowym, aby zwiększyć nasze zdolności. Cieszę się z projektów uzgodnionych dzisiaj, czyli projektu w zakresie magazynowania amunicji oraz projektu o naziemnej obronie lotniczej” – powiedział Jens Stoltenberg.

Np. Ministerstwo Obrony Niemiec zamówiło dla przekazania Ukrainie amunicję do systemów obrony powietrznej Gepard – w sumie 300 000 pocisków. Holandia dostarczy Ukrainie amunicję do czołgów Leopard. Stoltenberg potwierdził, że kolejne kraje pracują nad podpisaniem nowych kontraktów na dostarczanie amunicji w szerszej skali. „To, co widzimy, to ogromny wydatek amunicji, dlatego zaczęliśmy rozmawiać o tym jeszcze jesienią. Teraz widzimy, że idzie to we właściwym kierunku. USA, Francja, Niemcy, Norwegia – oni podpisali już kontrakty z przemysłem obronnym. Są i inni”.

W tego typu sprawach raczej nie należy oczekiwać ujawnienia szczegółów. Ale ogólny kierunek jest jasny.

17 lutego

„Samobójstwa”

Czy wszyscy Rosjanie akceptują politykę Putina?

Taką wersję upowszechnia oficjalna rosyjska propaganda. I z pewnością jawne protesty są nieliczne. Ale istnieją oznaki, że rzeczywistość jest bardziej złożona.

W Ukrainie powstał Legion „Wolność Rosji” (Легион «Свобода России») – formacja złożona z rosyjskich jeńców lub dezertków, którzy zgodzili się walczyć po ukraińskiej stronie. Po dwóch miesiącach szkolenia jednostkę skierowano w końcu kwietnia do działań w Donbasie. Na początku listopada jej liczebność szacowano na 4 tys. żołnierzy, a wielu innych oczekiwało na przyjęcie. „Jesteśmy wolnymi ludźmi z Rosji, walczącymi na Ukrainie przeciwko krwawej dyktaturze Kremla” – piszą o sobie jego żołnierze, pragną realizować „przyszłą deputinizację Rosji” (Michael Schwartz, *They are Russians Fighting Against Their Homeland, Here's Why*, <https://www.nytimes.com/2023/02/12/world/europe/russian-legion-ukraine-war.html> – dostęp 12/02/2023).

W samej Rosji trwa brutalny terror, realizowany inaczej niż w czasach carskich i stalinowskich. Opozycjonistów czasami zamyka się do więzień, częściej jednak stają się ofiarami „nieszczęśliwych wypadków” lub „samobójstw”.

W 2022 r. w tajemniczych okolicznościach zmarli m.in. szef rady dyrektorów koncernu Łukoil Rawil Maganow, który miał wyskoczyć z okna na 6. piętrze Centralnego Szpitala Klinicznego w Moskwie. Wcześniej krytykował agresję przeciw Ukrainie, w dniu jego „samobójstwa” pobliskie kamery wideo były wyłączone. Zmarli też, w niejasnych okolicznościach, szef służby transportowej w firmie Gazprom Inwest Leonid Szulman, były wiceprezes Gazprombanku Władisław Awajew, były dyrektor generalny koncernu gazowego Nowatek Siergiej Protosienia, generał Służby Wywiadu Zagranicznego Lew Sockow oraz emerytowany generał FSB Jewgienij Łobaczow.

W końcu grudnia 2022 r. media informowały o zgonie konstruktora nowych systemów rakietowych Angara Pawła Niestierowa. Na początku stycznia 2023 r. zmarł Paweł Kamniew, konstruktor m.in. pocisków manewrujących Kalibr.

13 lutego pojawiła się informacja o śmierci generała dywizji Władimira Makarowa, który w przeszłości był szefem Głównej Dyrekcji Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Federacji Rosyjskiej ds. Zwalczania Ekstremizmu. Jego ciało znaleziono we wsi Golikowo pod Moskwą. „Ustalono, że popełnił samobójstwo” – podała rządowa agencja TASS. W styczniu Makarow został zwolniony przez Putina ze stanowiska, wskutek czego podobno popadł w depresję. Nazywano go głównym organizatorem „polowania na opozycjonistów i niewygodnych dziennikarzy”.

Najnowsza „zmarła” to Marina Jankina, szefowa dyrekcji wsparcia finansowego Ministerstwa Obrony Rosji dla Zachodniego Okręgu Wojskowego. Jej ciało znaleziono na chodniku przed blokiem w Petersburgu. Podejrzewano, że brała udział w ukrywaniu nieoficjalnych dochodów Putina, czyli po prostu pobieranych przez niego łapówek.

Nie można traktować żadnego narodu jako jednorodnego, a zwłaszcza uogólniać jego gorszej części. Nie każdy Włoch to mafioso, nie każdy Rosjanin to putinowiec! Tyle, że sprzeniewierzenie się mafii, takiej czy innej, to duże ryzyko.

Warto przytoczyć słowa św. Augustyna: „Czymże są więc wyzute ze sprawiedliwości państwa, jeśli nie wielkimi bandami rozbójników? Bo czyż i rozbójnicze bandy są czymś innym niż małymi państwami? Wszak i banda jest gromadą ludzi rządzącą się rozkazami swego przywódcy, związaną przez ugodę o wspólności i rozdzielającą zdobycz wedle przyjętego przez się prawa. Gdy plaga ta przez napływ niegodziwych ludzi rozrasta się tak dalece, iż opanowuje niektóre okolice, zakłada swoje placówki, zagarnia miasta, ujarzmia narody, wówczas jawnie przyjmuje nazwę państwa, do czego się już wyraźnie przyczynia bynajmniej nie wyrzeczenie się chciwości, ale przydanie do niej bezkarności” (*O państwie Bożym. Przeciw poganom ksiąg XXII*, tł. W. Kornatowski, Warszawa 1977, IV, 4). Czy ocena ta pasuje do współczesnej Rosji?

18 lutego

Ciekawostki

Podczas wojny dzieją się rzeczy bardzo ważne, na ogół to o nich piszę, ale zdarzają się też zdarzenia drobniejsze, którym dziennikarze poświęcają wiele uwagi, bo są barwne, a ja je zwykle pomijam. Dziś będzie wyjątek od tej zasady.

8 lutego 2023 r. podczas konferencji prasowej, która odbyła się na poligonie Lulworth Camp w hrabstwie Dorset, gdzie ukraińscy żołnierze przechodzą szkolenie, dziennikarka BBC Ukraina zamiast zadać rutynowe pytanie powiedziała: „Witam pana prezydenta! Chciałabym bardzo pana przytulić, ale nie mam na to pozwolenia”. Zełenski odpowiedział: „Dlaczego nie? Proszę się przytulić”, podszedł do niej i przytulił. Zebrani zaczęli bić brawo, łącznie z premierem Rishi Sunakiem (Andrew Macaskill, *Ukraine's Zelenskiy calls for 'wings for freedom' fighter jets on trip to Europe*, <https://www.reuters.com/authors/elizabeth-piper>).

Prawdopodobnie była to sytuacja z obu stron spontaniczna, niezamierzona, choć nie można wykluczyć, że doświadczony medialnie Zełenski zaplanował taką „niespodziankę”, by ocieplić swój wizerunek – i tak znakomity, ale może już nazbyt monumentalny.

Druga sprawa dotyczy Krymu.

W maju 2022 r. Ukraiński Kościół Prawosławny wykreślił z nazwy dodatek „Patriarchatu Moskiewskiego”, i ogłosił całkowitą niezależność, co stało się zresztą bez zachowania należytych procedur, miało tylko charakter formalny, bo rzeczywiste związki pozostały. Należy pamiętać, że jest to tylko jeden z kościołów prawosławnych Ukrainy, drugim jest Prawosławny Kościół Ukrainy (Православна церква України), związany z Ekumenicznym Patriarchatem Konstantynopola.

Jakby „w odwet” kościół rosyjski podjął decyzję o oderwaniu od tego pierwszego parafii na Krymie i bezpośrednim podporządkowaniu ich Moskwie. Formalnie biorąc to trzej krymscy biskupi: Platon, Łazar i Aleksij (Платон, Лазарь, Алексий) zwrócili się do patriarchy Moskwy i całej Rusi Cyryla (Кирилл, патриарх Московский и всея Руси), z prośbą o przyjęcie pod jego bezpośredni zarząd. W przeszłości biskupi, którzy nie zgadzali się przedłożyć takiej „prośby”, byli wysyłani na rekolekcje do klasztoru na Wyspach Sołowieckich – jakimi argumentami tym razem przekonano trzech hierarchów, nie wiem.

Kirył łaskawie zgodził się i ponadto połączył trzy diecezje w jedną metropolię krymską, obejmującą 389 parafii, na jej czele stanął bp Łazar. Te trzy diecezje powinny zmienić przynależność już w 2014 r., ale – jak wyjaśnił Roman Siłantjew (Роман Силантьев) z centrum prawnego moskiewskiej Cerkwi – wtedy postanowiono nie komplikować sytuacji, pozostawiając je w jurysdykcji Ukraińskiego Kościoła Prawosławnego (Дарья Рожкова, Роман Солдатов, *Переход приходов*, „Известия”, nr 103, 8 июня 2022 r.).

Często kończę teksty sentencją: „i znów Putinowi nie wyszło”. W tym wypadku niewątpliwie osiągnął sukces. Deklaruje wartości chrześcijańskie, prawosławne, poparcie dla Cerkwi (a Cerkiew popiera jego), wojnę („operację specjalną”) prowadzi w imię interesów narodu i cerkwi. I przynajmniej w tym zakresie coś uzyskał: poszerzył granice władzy Cerkwi moskiewskiej!

20 lutego

Zaskoczenie

Jedną z umiejętności polityków z prawdziwego zdarzenia jest zaskakiwanie niestandardowymi zachowaniami. Zwłaszcza w sytuacji wojny. I oto prezydent Joe Biden właśnie to zrobił. Raczej nie zaskoczył prezydenta Zełenskigo, można przypuszczać, że sprawa była z nim wcześniej uzgodniona, na to wskazuje reakcja w Kijowie.

Od dawna zapowiadano, że przybędzie do Polski, pojawiały się spekulacje, że oprócz spotkań z politykami warszawskimi i przedstawicielami innych państw „wschodniej flanki”

NATO spotka się też z liderem Ukrainy (a przecież spotkali się nie tak dawno, w grudniu ubiegłego roku).

I rzeczywiście przyleciał do Polski, ale tylko po to, by tu się przesiąść i jest już w Kijowie (wiadomości medialne są dość dziwne, prawdopodobnie nie wszystko zostało ujawnione, miał wylądować rano, a o 11 czasu polskiego przybyć pociągiem do Kijowa. To wydaje się niewykonalne, zwykły pociąg jedzie z Rzeszowa do Kijowa niemal dobę, nawet bardzo przyspieszony może skrócić ten czas do pół doby, ale nie więcej. Prawdopodobnie są to zmyłki, które mają wprowadzić w błąd Rosjan).

Jestem pewien, że taka podróż będzie miała znaczenie, prezydent nie podejmowałby jej bez ważnego powodu. Zanim go poznamy, warto przytoczyć pierwsze słowa Bidena, tak jak opublikowano w oficjalnym komunikacie.

„Jestem dziś w Kijowie, aby spotkać się z prezydentem Zełenskim i potwierdzić nasze niezachwiane i niesłabnące zaangażowanie na rzecz demokracji, suwerenności i integralności terytorialnej Ukrainy. Kiedy Putin rozpoczął inwazję prawie rok temu, uważał, że Ukraina jest słaba, a Zachód podzielony. Myślał, że może nas pokonać. Ale bardzo się mylił.

Dziś w Kijowie spotykam się z prezydentem Zełenskim i jego ekipą w celu szerszej dyskusji na temat naszego wsparcia dla Ukrainy. Ogłoszę kolejne dostawy krytycznego sprzętu, w tym amunicji artyleryjskiej, systemów przeciwpancernych i radarów nadzoru powietrznego, aby pomóc chronić naród ukraiński przed bombardowaniami lotniczymi. I dodam, że jeszcze w tym tygodniu ogłosimy dodatkowe sankcje przeciwko elitom i firmom, które próbują zaopatrywać rosyjską machinę wojenną. W ciągu ostatniego roku Stany Zjednoczone zbudowały koalicję narodów od Atlantyku po Pacyfik, aby pomóc bronić Ukrainy bezprecedensowym wsparciem wojskowym, gospodarczym i humanitarnym – i to wsparcie będzie trwałe.

Z niecierpliwością czekam również na podróż do Polski, aby spotkać się z prezydentem Dudą i przywódcami naszych sojuszników ze wschodniej flanki, a także wygłosić uwagi na temat tego, w jaki sposób Stany Zjednoczone będą nadal jednoczyć świat, aby wspierać naród ukraiński i podstawowe wartości praw człowieka i godności zapisane w Karcie Narodów Zjednoczonych, które jednoczą nas na całym świecie.” (*Statement from President Joe Biden on Travel to Kyiv, Ukraine*, <https://www.whitehouse.gov/briefing-room/statements-releases/2023/02/20/statement-from-president-joe-biden-on-travel-to-kyiv-ukraine> - dostęp 20 lutego 2023 r.).

A jego bezpośrednio słowa skierowane do Zełenskigo można streścić tak:

Gdy przed rokiem zapytałem, co mogę dla pana zrobić, jak mogę pomóc, powiedział pan: niech pan zbierze przywódców świata, poprosi żeby wsparli Ukrainę. Powiedział pan, że nie wie, kiedy będziemy w stanie znowu pomówić. Tamtej mrocznej nocy świat dosłownie wyczekiwał z niepokojem upadku Kijowa. Rok później Kijów stoi, Ukraina stoi, demokracja stoi. Amerykanie stoją ramię w ramię z wami, tak samo jak i cały świat. I dodał: „Kijów skradł mi część serca”.

Gen. Skrzypczak skomentował: „To ogromna odwaga amerykańskiego prezydenta Joe Bidena. To nawet nie policzek dla Władimira Putina. Putin dostał w mordę.”

A doradca szefa MSW Ukrainy Anton Geraszczenko zakpił: „W odpowiedzi na wizytę Bidena w Kijowie Putin złożył wizytę po drugiej stronie stołu”.

21 lutego

Zaskoczenie 2

Po co Biden przybył do Kijowa? Politycy rzadko podejmują działania motywowane tylko jedną przyczyną. Zwłaszcza tak spektakularne.

Myślę, że kluczowa była potrzeba porozmawiania z liderem Ukrainy o sprawach bardzo ważnych, a na tyle poufnych, że nie zdecydowano się na jakiegokolwiek kontakty

telefoniczne czy poprzez inne media. Prezydent USA z pewnością ma dobrze chronione połączenia, ale nie może mieć absolutnej pewności, że rosyjskie służby niczego nie podsłuchają. Dla stuprocentowego zachowania tajemnicy pozostaje wyłącznie rozmowa osobista. To też okazja, by przekazać najbardziej tajne informacje, które mogą przydać się drugiej stronie, a w żadnym wypadku nie mogą być narażone na zdobycie przez wroga. Taka rozmowa ma jeszcze kilka innych walorów – pozwala przekonywać w kontakcie osobistym bardziej skutecznie niż w medialnym, wyczuć intencje i nastrój rozmówcy etc. W polityce nie są to sprawy najważniejsze, ale też mają znaczenie. Oczywiście, o tym wszystkim dowiemy się dopiero w przyszłości (o ile kiedykolwiek), dziś można tylko czynić takie przypuszczenia.

Zelenski nie ujawnił w tym zakresie nic konkretnego, ale wskazał kierunek: „Rozmawiałem z prezydentem USA Joe Bidenem co robić, by jeszcze w tym roku wygrać rozpoczętą przez Rosję wojnę” – powiedział. „Znane są kroki oraz działania, które musimy podjąć”, a „dyskusje przyniosły wiele korzyści, [...] relacje między naszymi państwami są lepsze niż kiedykolwiek w historii”. Można więc przypuszczać, że uzgodnili zasady współdziałania, być może w dłuższej perspektywie (*Зараз в Україні вирішується доля світового порядку, що заснований на правилах, на людяності, на передбачуваності – звернення Президента Володимира Зеленського*, <https://www.president.gov.ua/news/zaraz-v-ukrayini-virishuyetsya-dolya-svitovogo-poryadku-sho-81125> dostęp 21 lutego 2023 r.).

Myślę, że było jeszcze kilka innych motywów. Ta wizyta stanowiła najsilniejszy sygnał poparcia dla Ukrainy, jaki można sobie wyobrazić. Rok wojny na pewno wyczerpał Ukraińców emocjonalnie: jak można żyć tak długo w nieustającym stresie? Dają radę, ale na pewno jest im coraz trudniej. Pokazanie tak spektakularnego poparcia z pewnością podniesie ich morale, doda im nowego ducha.

Było to pokazanie Putinowi, że nie ma szans na wycofanie się Ameryki z pomocy napadniętemu państwu.

Było to pokazanie coraz mniej licznym, ale wciąż istniejącym zwolennikom Putina, że kompromituje się tchórzliwie tkwiąc w Moskwie, podczas gdy inni politycy działają w świetle. Nic dziwnego, że propagandyści Kremla wpadli w furję.

Biden mógł mieć jeszcze inny motyw, może najmniej ważny. Ta wizyta stanowiła dowód jego odwagi. Pojechał do kraju toczącego wojnę, atakowanego raketami, podczas wizyty ogłoszono alarm, a on nie uląkł się. Był w samym Kijowie pięć godzin, a trzeba jeszcze doliczyć podróż w obie strony. To podniesie jego osobisty prestiż w oczach amerykańskich wyborców, tak jak wcześniej wizyty różnych innych polityków dodały im prestiżu. Sam na to pośrednio wskazał podczas konferencji prasowej: „Ukraińcy codziennie przypominają światu, co to znaczy odwaga”.

Ryzyko w istocie nie było wielkie. W stosunkach międzynarodowych obowiązuje zasada wzajemności. Gdyby Rosjanie zabili Bidena, w tym samym momencie Putin znalazłby się na celowniku służb amerykańskich. Znając ich skuteczność nie ulega wątpliwości, że miałyby powód do obaw. Lubi pozować na macho, ale to są tylko zabiegi medialne. Dlatego bardzo rzadko zdarza się, by głowy państwa były zabijane przez zagranicznych przeciwników. O wiele częściej padają ofiarą wewnętrznych konkurentów. O tym wszystkim nie wiedzą jednak amerykańscy wyborcy, więc z uznaniem patrzą na odwagę swego prezydenta.

Ale „bardzo rzadko”, nie znaczy „nigdy”. Nie można wykluczyć, że jakiś pijany rosyjski dowódca nacisnąłby pomyłkowo nie ten guzik i rakietą poleciałaby nie tam gdzie trzeba. Na pewno były zabezpieczenia, na pewno siły obrony postawione były w stan najwyższej gotowości, ale przecież nie ma stuprocentowych gwarancji. Dlatego mimo wszystko, mimo wszelkich wskazanych tu zastrzeżeń, podróż do Kijowa wymagała pewnej odwagi. Nie wszyscy światowi przywódcy zdobyli się na nią, choć niektórym wyraźnie sugerowano, że powinni...

24 lutego

Podsumowanie pierwszego roku wojny

Za nami rok okrutnej wojny. Wojska rosyjskie wtargnęły do Ukrainy, zabijają nie tylko żołnierzy, podczas walk, ale i cywilów – zarówno poprzez bombardowania na zapleczu, jak i dokonywanie licznych zbrodni na terenach okupowanych.

Rosyjscy liderzy sądzą, że w kilka dni podbiją cały kraj, a potem może pójść dalej. Przeszacowali swe siły. Niewiele osiągnęli, okupują tylko część państwa (ok. 18 proc. powierzchni), ich żołnierze wywożą stąd, co mogą, najcenniejszy łup to lodówki.

Ukraińcy stawili dzielny opór. Uczestniczą w nim i żołnierze, i ludność cywilna – cały naród. Na terenach okupowanych walczą partyzanci.

Nie wiadomo ile jest ofiar, obie strony podają sprzeczne dane. W ciągu roku, według ocen ukraińskich, zginęło 145 tys. żołnierzy agresora, zniszczono 3 300 czołgów, 6,5 tys. transporterów opancerzonych, 2 350 systemów artyleryjskich, 240 wyrzutni rakiet, 300 samolotów, 290 śmigłowców, 2 tys. bezzałogowców, zatopiono 18 okrętów. Te dane są prawdopodobnie przesadzone, ale nie ulega wątpliwości, że rozmiary strat są ogromne. Nie pomogły medaliki ani ikony prawosławne, które znajdowano często przy poległych Rosjanach. Nie pomogła nawet drzazga z krzyża, na którym skonał Chrystus – zatonała razem z kłazdownikiem „Moskwa” – pewnie była to podróbka.

Nie wiadomo jakie są straty obrońców. Według ocen zachodnich analityków, na czterech zabitych Rosjan w walkach ginie jeden Ukraińiec.

Ludzie po obydwóch stronach giną w imię chorych ambicji dyktatora, w imię interesów rosyjskich miliarderów, którym zamarzyło się zdobycie ukraińskich surowców, żyznej ziemi, zakładów przemysłowych. Giną w imię ideologii odnowienia dawnego Imperium Rosyjskiego (piszę dużymi literami, bo taka była oficjalna nazwa tego państwa do 1917 r.). Dyktator wprost ujawnił to w przemówieniu w rocznicę agresji, mówiąc, że walka toczy się o „historyczne granice” Rosji. A warto pamiętać, że te granice obejmowały niegdyś i Warszawę...

To Imperium było więzieniem narodów, w którym Ukraińcy, Polacy, Litwini, Białorusini i wiele innych nacji było prześladowanych, rusyfikowanych, nie znano demokracji ani praw człowieka. Nic dziwnego, że Ukraińcy nie chcą wracać w ramiona „wielkiego brata”.

Putin wskrzesił imperialistyczną ideologię z XIX wieku, gdy najazdy na inne kraje i próby ich podboju były akceptowane przez europejskie społeczeństwa, a nawet przynosiły chwałę politykom. I okazało się, że duża część Rosjan podziela te mrzonki. W Europie z takiego myślenia zrezygnowano już w połowie ubiegłego stulecia, zdawało się, że ostatnim, który próbował oprzeć na nim swą politykę był Adolf Hitler. Jak widać, nie był ostatni, teraz Rosja obudziła demony przeszłości.

Ukraińcy ponoszą straty nie tylko na froncie. Liczba ofiar wśród cywilów rośnie z powodu rosyjskich masowych ataków raketowych, celowych ataków na infrastrukturę krytyczną. Od początku inwazji Rosja przeprowadziła prawie 5 tysięcy ostrzałów raketowych i 3,5 tysiąca ataków lotniczych na obiekty na terytorium Ukrainy. Miliony ludzi pozbawionych dachu nad głową migrują w kraju i za granicę. Niszczono są miasta i zakłady produkcyjne, kościoły i zabytki kultury, teatry i szpitale.

Wskutek ostrzałów i zajęcia części obiektów przez Rosjan energetyka ukraińska straciła podczas roku wojny 44 proc. mocy wytwarzanych w elektrowniach atomowych i 75 proc. – w elektrowniach ciepłych. Zniszczono miliony hektarów pól uprawnych i lasów, zginęło ponadto 6 mln zwierząt domowych. Nie obliczono strat w innych zakresach, pewnie mają podobne rozmiary.

Wojna to nie tylko bezpośrednie działania zbrojne, obejmuje też sfery gospodarczą, informacyjną, cybernetyczną i wiele innych. Po roku Ukraina wciąż skutecznie się broni w każdym z tych zakresów, choć potencjał Rosji – ludnościowy, ekonomiczny, a zwłaszcza militarny, jest w przybliżeniu dziesięciokrotnie większy od ukraińskiego.

Jak to jest możliwe?

Trudno dziś w pełni odpowiedzieć, wciąż nie wszystko wiemy, znamy jedynie wycinkowy obraz wojny. Ale trochę wiemy, a pewnych rzeczy można się domyślić. Nie ma tu miejsca na całościową odpowiedź, zawarta będzie w książce, którą przygotowuję. W największym skrócie: nie tylko motywy działania Rosji były XIX-wieczne, ale i technika okazała się przestarzała. Ikonami i medalikami wojen się nie wygrywa. Agresorzy nie dostosowali swego uzbrojenia i systemów łączności do nowoczesnych standardów i zlekceważyli możliwości sił ukraińskich. Tymczasem armia napadniętego kraju, która jeszcze w 2014 r. była w kiepskim stanie i nie potrafiła obronić Krymu, przez następne lata była modernizowana, nie osiągnęła wprawdzie zachodnich standardów, ale uczyniono ją znacznie bardziej nowoczesną od rosyjskiej, która tkwiła w stagnacji. Kompetencje taktyczne rosyjskich wojskowych okazały się znacznie gorsze niż ukraińskich, wyszkolenie żołnierzy – fatalne. A ilość niewybuchów pokazuje, że również produkcja rosyjskich fabryk zbrojeniowych jest fatalnej jakości.

Wojna pokazała prawdziwe oblicze Rosji – państwa zacofanego, skorumpowanego, rządzonego w sposób dyktatorski w interesie „oligarchów”, w którym opozycja jest w więzieniach, a polityka podporządkowana jest historycznym mrzonkom sprzed wieków. Jej imperializm motywowany jest carską przeszłością i rzekomymi wartościami religii prawosławnej, co jednak nie brzmi szczerze, gdy jednocześnie współpracuje się z Iranem, Sudanem i innymi państwami islamskimi.

Wciąż powtarzane są apele o zakończenie wojny. Putin odpowiada, że chce tego, ale warunkiem jest kapitulacja Ukrainy. Sięgnijmy do historii. Hitler nie chciał przedłużania II wojny światowej. Gdyby Polska skapitulowała we wrześniu 1939 r., wojna byłaby krótka. Gdyby Wielka Brytania skapitulowała w 1940 r. – uniknęłyby masowych bombardowań. Gdyby Ameryka skapitulowała po Pearl Harbour (w tym przypadku przed Japończykami), to też mocno skróciłoby wojnę. Taka właśnie jest logika Putina. Lecz myślenie wolnego świata było i jest inne. Wprawdzie w latach 30. ustępowano Hitlerowi, pozwolono mu zagarnąć najpierw Austrię, potem Czechosłowację. Ale Polski już nie oddano bez walki. Hitler twierdził zatem, że Niemcy dążą do pokoju, to tylko Zachód nie chce się zgodzić na pokój. Niemal identyczna jest dzisiejsza retoryka. Państwa Zachodu wyciągnęły wnioski z tamtych doświadczeń. W 2014 r. pozwolono Putinowi zagarnąć Krym i fragment Zagłębia Donieckiego, ale nie więcej.

Nie ulega dziś wątpliwości, że Ukraina korzysta z przysługującego jej prawa do obrony przed rosyjską agresją, ma prawo odzyskać pełną kontrolę nad swym terytorium i wyzwolić terytoria okupowane w uznanych międzynarodowo granicach.

Rosja popełniła poważny błąd w imię imperialistycznych mrzonek, dokonując inwazji na Ukrainę i podważając porządek międzynarodowy. Zniszczyła pokój i bezpieczeństwo w Europie, próbując siłą podporządkować sobie ten kraj.

W odpowiedzi na krwawą, agresywną wojnę Polska i inne państwa demokratyczne zareagowały zdecydowanie. Napadniętym udzielono wielostronnej pomocy w imię ideałów człowieczeństwa, ale też po to, by w dalszej perspektywie chronić własnych obywateli i terytorium.

Putin liczył, że zdoła podzielić Unię Europejską i NATO, ale jego agresja przyniosła efekt dokładnie odwrotny. Jeszcze bardziej zjednoczyła państwa Unii Europejskiej i NATO. Od pierwszej chwili udzieliły poparcia i nadal pozostają solidarne z Ukrainą, a to poparcie z każdym dniem rośnie. Rosja ma ogromne przestrzenie, w których może przygotowywać

wojska i produkować zaopatrzenie. Natomiast strategiczną głębią Ukrainy stały się państwa Zachodu. Np. w Polsce odbywają się szkolenia czołgistów i leczeni są ranni. A dostawy broni płyną z wielu krajów, coraz większe z USA.

Rosja pogwałciła wszelkie konwencje i umowy międzynarodowe, jej armia dokonała zbrodni wojennych. Jeszcze nie zapłaciła za to stosownej ceny, ale ten czas zbliża się.

Do ostatniej chwili mało kto wierzył, że Rosja zaatakuje (ale Ukraina podjęła niezbędne przygotowania). Ta agresja zmieniła nie tylko dwa walczące państwa, ale całą Europę i dużą część globu. Na ukraińskiej ziemi i w ukraińskim powietrzu rozgrywa się dziś walka o wartości ważne dla całego świata, o jego bezpieczeństwo. Trzeba wierzyć, że światło zwycięży nad ciemnością, że zbrodnie zostaną zatrzymane, a winni ukarani.

Na zakończenie warto przytoczyć słowa, które prezydent Wołodymyr Zełenski zamieścił dziś na swej stronie internetowej: „To był rok bólu, żalu, wiary i jedności. 24 lutego miliony z nas dokonały wyboru: nie biała flaga, a błękitno-żółta. Nie ucieczka, a odpowiedź. Odpowiedź wrogowi. Opór i walka”.

25 lutego

12 punktów „planu pokojowego” Chin

Wciąż trwają ciężkie walki, ale nie widać rozstrzygnięć. Natomiast nieco wydarzyło się na arenie międzynarodowej, najważniejsze wydarzenia to podróż prezydenta USA do Kijowa i ogłoszone tam deklaracje. Drugim kluczowym wydarzeniem jest, być może, nowa inicjatywa Chin. Należy przypomnieć, że są one sojusznikiem Rosji, choć są poniekąd zdystansowane, cały czas deklarują, dość ogólnikowo, potrzebę zakończenia wojny. Ale przecież Putin też wciąż zapewnia, że chce jej zakończenia. Tyle, że pod warunkiem, że pokona Ukrainę.

Teraz, w pierwszą rocznicę wybuchu wojny, prezydent (i zarazem pierwszy sekretarz partii) Xi Jinping ogłosił „plan pokojowy”, wezwał do zakończenia konfliktu. W dokumencie zawarto apel o poszanowanie integralności terytorialnej „wszystkich państw”, rozmowy pokojowe, zawieszenie broni, a także sprzeciw wobec użycia broni jądrowej i gróźb nuklearnych. Jednocześnie pojawiło się w nim wezwanie do zniesienia „jednostronnych sankcji” przeciwko Rosji oraz „porzucenia zimnowojennego myślenia”, co Pekin często zarzuca USA. Chińską inicjatywę poparła Rosja, przynajmniej deklaratywnie.

Trzeba przypomnieć, że Chińczycy mają od wieków wyjątkowo efektywną dyplomację, są mistrzami zręcznych sformułowań, potrafią używać „okrągłych słów” z niezrównaną sprawnością. I taki jest najnowszy „plan pokojowy”. Pełen ogólników, dwuznacznych sformułowań, które każdy może rozumieć jak chce, a korzyści ostatecznie wyciągnie Pekin.

Ale, mimo tych zastrzeżeń, ogłoszenie owego „planu” jest ważnym wydarzeniem. Świadczy, że Chiny, dotychczas przyglądające się wojnie, wspierające (choć bardzo ostrożnie) Rosję, mają już tej wojny dość. Skoro Rosja przez rok nie potrafiła zwyciężyć, trzeba sprawę zakończyć, a przynajmniej zapoczątkować kroki w stronę zakończenia.

Relacje rosyjsko-chińskie są złożone. Rosja dominuje nad sojusznikiem pod względem siły militarnej (choć przebieg wojny wskazuje, że dominacja może być iluzoryczna), ale coraz bardziej ustępuje w zakresie siły gospodarczej, zasobów finansowych. Chiny mają cały czas pozycję szanowanego uczestnika relacji międzynarodowych, zaś Rosja stała się w tych relacjach pariasem. Wszystko to wskazuje, że Rosja nie może pozwolić na zlekceważenie faktu, że Pekin „pogroził jej palcem”.

Prezydent Biden ocenił jednak, że pomysł, aby Chiny negocjowały zakończenie wojny przeciw Ukrainie, nie jest racjonalny. „Putin ten plan pochwała, więc jak to może być coś dobrego? – powiedział.

Prezydent Zełenski ocenił, że „nie jest to plan pokojowy”, a raczej zbiór opinii i zgadza się z pewnymi jego punktami. Pozytywnie ocenił fakt, że Chiny wyrażają poszanowanie dla prawa międzynarodowego, w tym dla poszanowania granic. Zaznaczył też, że jego zdaniem „inicjatorem jakichkolwiek planów pokojowych może być tylko to państwo, na terytorium którego trwa wojna”. Ale nieoczekiwanie dodał, że planuje spotkanie z Xi Jinpingiem. „Uważam, że przyniesie to korzyść naszym państwom i bezpieczeństwu na świecie powiedział.

Jeśli nie jest to zagrywka propagandowa, to będzie to kolejne zaskoczenie, po wizycie Bidena w Kijowie – o potencjalnie doniosłych konsekwencjach. Jednym z celów Rosji już od kilku lat była izolacja Kijowa na arenie międzynarodowej, w czym Kreml poniósł totalną porażkę. Jeśli dojdzie do bezpośrednich rokowań liderów Ukrainy i Chin, dla Putina będzie to nie policzek, ale cios w twarz!

Dla zainteresowanych przytaczam pełny tekst chińskich propozycji. To się ciężko czyta. To są głównie „okrągłe słowa”, z którymi nie można się nie zgodzić, ale niewiele z nich wynika. Ale może, mimo wszystko, warto się zapoznać?

1. Poszanowanie suwerenności wszystkich państw.

Należy ściśle przestrzegać powszechnie uznanego prawa międzynarodowego, w tym celów i zasad Karty Narodów Zjednoczonych. Suwerenność, niezależność i integralność terytorialna wszystkich krajów muszą być skutecznie utrzymane. Wszystkie kraje, duże czy małe, silne czy słabe, bogate czy biedne, są równymi członkami społeczności międzynarodowej. Wszystkie strony powinny wspólnie stać na straży podstawowych norm, które rządzą stosunkami międzynarodowymi oraz bronić międzynarodowej uczciwości i sprawiedliwości. Należy promować równe i jednolite stosowanie prawa międzynarodowego, jednocześnie odrzucając podwójne standardy.

2. Porzucenie mentalności zimnowojennej.

Bezpieczeństwo jednego kraju nie powinno być realizowane kosztem innych. Bezpieczeństwo regionu nie powinno być osiąganego poprzez wzmocnienie lub rozszerzenie bloków militarnych. Uzasadnione interesy i obawy wszystkich krajów w zakresie bezpieczeństwa należy traktować poważnie i odpowiednio się nimi zająć. Nie ma prostego rozwiązania złożonego problemu. Wszystkie strony powinny, kierując się wizją wspólnego, wszechstronnego, opartego na współpracy i trwałego bezpieczeństwa oraz mając na uwadze długoterminowy pokój i stabilność na świecie, pomóc w stworzeniu zrównoważonej, skutecznej i trwałej architektury bezpieczeństwa europejskiego. Wszystkie strony powinny sprzeciwiać się dążeniu do własnego bezpieczeństwa kosztem bezpieczeństwa innych, zapobiegać konfrontacji bloków i wspólnie działać na rzecz pokoju i stabilności na kontynencie euroazjatyckim.

3. Zaprzestanie działań wojennych.

Konflikt i wojna nikomu nie służą. Wszystkie strony muszą zachować rozsądek i powściągliwość, unikać podsycania ognia i zaostrzania napięć oraz zapobiegać dalszemu pogłębianiu się kryzysu, a nawet wymykaniu się spod kontroli. Wszystkie strony powinny wspierać Rosję i Ukrainę w działaniach w tym samym kierunku i jak najszybszym wznowieniu bezpośredniego dialogu, aby stopniowo doprowadzić do deeskalacji sytuacji i ostatecznie do kompleksowego zawieszenia broni.

4. Wznowienie rozmów pokojowych.

Dialog i negocjacje to jedyne realne rozwiązanie kryzysu na Ukrainie. Należy zachęcać i wspierać wszelkie wysiłki na rzecz pokojowego rozwiązania kryzysu. Społeczność międzynarodowa powinna pozostać zaangażowana we właściwe podejście do promowania rozmów pokojowych, pomóc stronom konfliktu jak najszybciej otworzyć drzwi do politycznego porozumienia oraz stworzyć warunki i platformy do wznowienia negocjacji. Chiny będą nadal odgrywać konstruktywną rolę w tym zakresie.

5. Rozwiązywanie kryzysu humanitarnego.

Należy zachęcać i wspierać wszelkie środki sprzyjające złagodzeniu kryzysu humanitarnego. Operacje humanitarne powinny być prowadzone zgodnie z zasadami neutralności i bezstronności, a kwestie humanitarne nie powinny być upolityczniane. Należy skutecznie chronić bezpieczeństwo ludności cywilnej i stworzyć korytarze humanitarne umożliwiające ewakuację ludności cywilnej ze stref konfliktów. Konieczne są wysiłki na rzecz zwiększenia pomocy humanitarnej na odpowiednich obszarach, poprawy warunków humanitarnych oraz zapewnienia szybkiego, bezpiecznego i niezakłóconego dostępu pomocy humanitarnej, aby zapobiec kryzysowi humanitarnemu na większą skalę. Należy wspierać ONZ w odgrywaniu roli koordynacyjnej w kierowaniu pomocy humanitarnej do stref konfliktów.

6. Ochrona ludności cywilnej i jeńców wojennych.

Strony konfliktu powinny ściśle przestrzegać międzynarodowego prawa humanitarnego, unikać ataków na ludność cywilną lub obiekty cywilne, chronić kobiety, dzieci i inne ofiary konfliktu oraz szanować podstawowe prawa jeńców wojennych. Chiny popierają wymianę jeńców wojennych między Rosją a Ukrainą i wzywają wszystkie strony do stworzenia w tym celu korzystniejszych warunków.

7. Utrzymanie bezpieczeństwa elektrowni jądrowych.

Chiny sprzeciwiają się zbrojnym atakom na elektrownie jądrowe lub inne pokojowe obiekty jądrowe i wzywają wszystkie strony do przestrzegania prawa międzynarodowego, w tym Konwencji bezpieczeństwa jądrowego (CNS), oraz do zdecydowanego unikania wypadków jądrowych spowodowanych przez człowieka. Chiny wspierają Międzynarodową Agencję Energii Atomowej (MAEA) w odgrywaniu konstruktywnej roli w promowaniu bezpieczeństwa pokojowych obiektów jądrowych.

8. Ograniczanie ryzyka strategicznego.

Nie wolno używać broni nuklearnej i nie wolno toczyć wojen nuklearnych. Należy przeciwstawić się groźbie lub użyciu broni jądrowej. Należy zapobiegać rozprzestrzenianiu broni jądrowej i unikać kryzysu nuklearnego. Chiny sprzeciwiają się badaniom, rozwojowi i użyciu broni chemicznej i biologicznej przez jakikolwiek kraj w każdych okolicznościach.

9. Ułatwianie eksportu zbóż.

Wszystkie strony muszą w pełni i skutecznie w zrównoważony sposób wdrożyć Inicjatywę Czarnomorską podpisaną przez Rosję, Turcję, Ukrainę i ONZ oraz wspierać ONZ w odgrywaniu ważnej roli w tym zakresie. Zaproponowana przez Chiny inicjatywa współpracy w zakresie światowego bezpieczeństwa żywnościowego stanowi wykonalne rozwiązanie światowego kryzysu żywnościowego.

10. Zaprzestanie jednostronnych sankcji.

Jednostronne sankcje i maksymalne naciski nie rozwiążą problemu; stwarzają tylko nowe problemy. Chiny sprzeciwiają się jednostronnym sankcjom nieautoryzowanym przez Radę Bezpieczeństwa ONZ. Odpowiednie kraje powinny zaprzestać nadużywania jednostronnych sankcji i „długotrwałej jurysdykcji” wobec innych krajów, aby przyczynić się do deeskalacji kryzysu w Ukrainie i stworzyć warunki dla krajów rozwijających się, aby mogły rozwijać swoje gospodarki i poprawiać życie swoich obywateli.

11. Utrzymanie stabilności łańcuchów przemysłowych i dostaw.

Wszystkie strony powinny usilnie utrzymywać istniejący światowy system gospodarczy i sprzeciwiać się wykorzystywaniu gospodarki światowej jako narzędzia lub broni do celów politycznych. Konieczne są wspólne wysiłki, aby złagodzić skutki kryzysu i zapobiec zakłóceniu przez niego międzynarodowej współpracy w dziedzinie energii, finansów, handlu żywnością i transportu oraz osłabieniu globalnego ożywienia gospodarczego.

12. Wspieranie odbudowy po zakończeniu konfliktu.

27 lutego

Źle się dzieje w państwie Putina

Dyktatorzy tracący grunt pod nogami często odwołują się do szowinizmu. Szowinistycznym hasłom nie przeczą bowiem żadne niepowodzenia polityczne czy gospodarcze, nawet militarne. Tak czyni dziś ekipa Putina. W rosyjskim społeczeństwie szowinizm zawsze był silny, dyktator wiele zrobił, by go wzmocnić, dziś czerpie z tego profity.

Szowinizm od dawna umacniała „polityka historyczna” idealizująca czasy już nie radzieckie, ale carskie, pomijająca ich negatywne strony. Zdecydowana większość Rosjan nie znała prawdziwej historii kraju, akceptowali jej obraz rozpowszechniany przez kremlowską propagandę. W 2009 r. powstała Komisja przy Prezydencie Federacji Rosyjskiej do Przeciwdziałania Próbowi Falsyfikacji Historii ze Szkodą dla Interesów Rosji (Комиссия по противодействию попыткам фальсификации истории в ущерб интересам России). W skład weszło wprawdzie kilku uczonych, ale dominowali politycy, a rzekome przeciwdziałanie falsyfikacjom oznaczało w praktyce opisywanie historii państwa zgodnie z nacjonalistycznymi i mocarstwowymi ideami. Szefem został Siergiej Naryszkin (Сергей Нарышкин), jeden z najbliższych współpracowników Putina.

W 2012 r. dekretem prezydenta powołano Rosyjskie Stowarzyszenie Historii Wojskowości (Российское военно-историческое общество), podkreślając, że kontynuuje ono tradycje Cesarskiego Rosyjskiego Stowarzyszenia Historii Wojskowości (Императорское русское военно-историческое общество) z lat 1907-1917, którego honorowym przewodniczącym był car Mikołaj II (Николай II). Takie instytucje, zwłaszcza naukowo-badawcze, istnieją w wielu krajach, ale w odróżnieniu od nich rosyjskie towarzystwo zajmowało się nie tyle badaniami, ile propagowaniem minionych osiągnięć, zwłaszcza armii carskiej. Miała ona niewątpliwe sukcesy, podbiła wiele krajów, pokonała powstania narodowyzwolenicze Polaków i innych narodów. Nie eksponowano natomiast jej smutnego końca: sromotnej klęski w wojnie z Japonią w latach 1904-1905 i zwłaszcza kompromitacji podczas I wojny światowej.

Stowarzyszenie liczyło w końcu 2022 r. 16 tys. członków, zdążyło wznieść ponad 200 pomników, zainstalowało ponad 2100 tablic pamiątkowych, organizowało rekonstrukcje bitew, młodzieżowe obozy wojskowo-patriotyczne. 26 maja 2017 r. z jego inicjatywy w Moskwie otwarto Aleję Władców Rosji (Аллея правителей России), obejmującą 43 popiersia od Ruryka do Jelcyna, są tam prawie wszyscy carowie (choć pominięto kilku, którzy źle się zapisali w historii, jak Borys Godunow), są też liderzy partii komunistycznej, od Lenina do Gorbaczowa, łącznie ze Stalinem (który widocznie dobrze się zapisał). Pozostawiono wolne miejsce, pewnie dla Putina.

W obliczu klęsk takie działania wzmocniło. Przejrzałem ostatnio nieco prasy rosyjskiej, obraz jest przygnębiający. Np. przypominano zwycięstwo na Lodowym Polu, tj. na zamarznętym jeziorze Peipus w 1242 r., gdzie księżę Nowogrodu Aleksander Newski pokonał Krzyżaków, wskazując, że muzeum bitwy znajduje się siedem wiorst od granic NATO (Владимир Потресов, *Здесь вершилась история державы*, „Литературная газета”, nr 50, 14-20 декабря 2022 г., wiorsta to dawna rosyjska miara długości, nieco większa od kilometra). Przypominano minione sukcesy kosmiczne, zwłaszcza Jurija Gagarina (*Дорога к звёздам*, „Литературная газета”, nr 49, 7-13 декабря 2022 г.) – co akurat jest prawdziwe, zapomniano tylko dodać, że te sukcesy dawno się skończyły. Żartowano: „A wiecie, że w 1812 r. Napoleon odwiedził Moskwę w ‘gorącej’ wycieczce? (Bez tytułu, „Литературная газета”, nr 50, 14-20 декабря 2022 г.). Tym, którzy nie pamiętają tej wyprawy, przypominam, że Napoleon Moskwę zdobył, ale potem spłonęła, co zmusiło Francuzów do odwrotu, zakończonego ciężkimi stratami.

Skarżono się na dyskryminowanie Rosjan w wielu państwach, najbardziej w krajach bałtyckich, ale też w Wielkiej Brytanii, Polsce, Czechach, Francji (Алёна Нефёдова, *В притеснении и обиде*, „Известия”, nr 237, 15 декабря 2022 г.).

Ironizowano, że w zachodniej Europie nie ma kultury, jest tylko „przemysł rozrywkowy”, którego elementem jest Europarlament, przyjmujący antyrosyjskie rezolucje (Владимир Жарихин, *Нужен ли развод?* [z kulturą Europy], „Литературная газета”, nr 48, 30 ноября – 6 декабря 2022 г.).

Eksponowano patriotyzm w żalosej formie: „Dla mnie wyjazd na Kamczatkę jest ciekawszy niż na śmierdzący, przepraszam, Zachód” (Алёна Нефёдова, *«Для меня поездка на Камчатку интереснее, чем на вонючий, извините, Запад»*, „Известия”, nr 236, 14 декабря 2022 г.). W czasach Stalina Zachód był „zgniły”, jak widać dzisiejsza retoryka jest tylko nieznacznie zmodyfikowana. A niegdyś, w propagandzie antysemitkiej to Żydzi byli „śmierdzący” – oto z jakich wzorów korzysta rosyjska agitacja!

Szowinizm sięgnął nawet języka, podjęto walkę z anglicyzmami, takimi jak np. słowo бренд (brend) oznaczające wyrób markowy (Валерия Мишина, *Язык норм. Ошибки и англицизмы в речи чиновников начнут контролировать*, „Известия”, nr 236, 14 декабря 2022 г.). To zrozumiałe, w obliczu sankcji Rosjanie mogli kupować już tylko chińskie podróbki.

Marzec 2023 r.

1 marca

Napaść na Katowice

Grupa Famur SA to holding dostarczający urządzenia energetyczne, wydobywcze oraz transportowo-przeładunkowe, a do Rosji przede wszystkim maszyny górnicze.

Zarząd Famuru wydał oświadczenie, że 27 lutego 2023 r. w siedzibie spółki w Katowicach pojawiło się dwóch mężczyzn, którzy zażądali od kierownictwa firmy sprzedaży spółki-córki Famuru w Rosji za 100 tys. rubli, czyli ok. 1 tys. euro i spółki w Kazachstanie za nieco mniejszą sumę. To ułamek wartości tych firm. Rosyjska spółka Famuru jest wyceniana na ok. 60 mln zł, w Kazachstanie ok. 10 mln zł. Mieli ze sobą teczkę z wcześniej przygotowaną umową sprzedaży, a na jej podpisanie dali zarządowi Famuru czas do godz. 18 tego samego dnia, grożąc, że w przeciwnym razie ujawnią informacje, które skompromitują spółkę, m.in. rzekome materiały o naruszaniu przez nią sankcji nałożonych na Rosję. Jednym z mężczyzn był były pracownik rosyjskiej spółki Famuru.

„W ocenie Famur była to próba wrogiego przejęcia spółek zależnych zlokalizowanych na terytorium Federacji Rosyjskiej i Kazachstanu. Spółka uważa, że działania te mogą nosić znamiona szantażu” podano w oświadczeniu władz spółki. Powiadomiono polskie organy ścigania.

Zapewniono, że Famur po agresji Rosji na Ukrainę odstąpił od realizacji wcześniej podpisanych umów o łącznej wartości 130 mln zł na dostawy maszyn do eksploatacji w rosyjskich kopalniach, jak również „drastycznie ograniczył sprzedaż na tym rynku” – do dostarczania części zamiennych oraz urządzeń, „celem przede wszystkim realizacji zobowiązań gwarancyjnych i pogwarancyjnych z tytułu wcześniej zawartych umów”. Od wybuchu wojny Famur – według jego oświadczenia – stracił ok. 90 proc. przychodów z rynku rosyjskiego (jeszcze w 2021 r. wynosiły 200 mln zł i stanowiły ok. 20 proc. przychodów spółki). Famur w ciągu ostatnich 12 miesięcy otrzymał korzystne zapytania ofertowe, na kwotę ok. 500 mln zł, ale nie odpowiedział na nie (<https://famur.com/oswiadczenie-zarzadu-famur-sa> - dostęp 1 marca 2023 r.).

Nie wiem, czy była to akcja inspirowana przez władze Rosji, czy raczej „samowolka” jakichś biznesmenów, przyzwyczajonych do brutalnych metod działania, dokonujących

siłowych przejęć – co już wielokrotnie ujawniono w państwach Zachodu, a w Rosji nie ujawniono, bo władzom państwa na tym nie zależy, a media mają nałożony kaganiec. W dawnych podręcznikach „marksistowskiej ekonomii politycznej” (niewiele mających wspólnego z myśleniem Marksa, który był całkiem niezłym ekonomistą) pisano, że kapitalizm to system bandycki, w którym panuje przemoc, wyzysk i bezprawie. Niektórzy Rosjanie nie tylko w to uwierzyli, ale uznali, że właśnie tak trzeba działać w świecie Zachodu. I tak czynią do dziś.

Rosyjska agresja, jak widać, nie ogranicza się do wysyłania żołnierzy, rakiet, bojówek Wagnera i fake-newsów. Działają też biznesmeni, którzy wciąż jeszcze nie zauważyli, że świat przestał przymykać oko na tego typu postępowanie.

3 marca

Wuhledar

Niewiele uwagi poświęcam działaniom zbrojnym, piszę raczej o zewnętrznych okolicznościach. Ale przecież wojna toczy się przede wszystkim na froncie. Choć trzeba pamiętać, że w tym przypadku pojęcie „front” jest dość umowne, bo działają luźne zgrupowania wojsk, które tylko w niektórych miejscach stoją naprzeciw siebie, zajmują okopy czy inne pozycje umocnione. Większość to oddziały w ruchu, wojna ma zdecydowanie charakter ruchowy. Co więcej, w warunkach gdy przeciwnik ma dobre rozpoznanie dzięki dronom i danym z satelitów, ukrywanie się w okopach jest nieefektywne. Przetrawianie oddziałów można zapewnić przede wszystkim przez rozproszenie, aby stać się nieekonomicznym celem, przez poruszanie się wystarczająco szybko, aby uniknąć uderzenia artylerii, rakiet czy dronów. Ukrycie w okopach może zwiększyć natychmiastową przeżywalność, ale stanowi ryzyko zniszczenia przez zmasowany ogień.

W tym sensie często przywoływane porównania z I wojną światową są o tyle nietrafne, że wtedy, zwłaszcza na froncie zachodnim, wojska ukryte były w liniach okopów, ruchów wykonywały niewiele. Pojawiają się z innego powodu – bo pozycje obu armii tylko w pierwszych dwóch miesiącach szybko się przesunęły, potem zaś niemal zamarły, jak front tamtej wojny, a jeśli dochodziło do zmian, bo jednak dochodziło – to kosztem ogromnych strat, w latach 1914-1918 setki tysięcy żołnierzy ginęły, by przesunąć linię frontu o kilkaset metrów.

I taka właśnie bitwa niedawno się zakończyła. Przypominała wojnę pozycyjną, ale tylko częściowo, bo w tamtej wojnie niewiele używano czołgów, w większym zakresie dopiero pod sam jej koniec, i wtedy wreszcie na zachodzie front ruszył, Niemców zmuszono do głębokiego odwrotu. Ale z tym ważnym zastrzeżeniem, istnieje pewne podobieństwo obu wojen.

Od 24 stycznia 2023 r. stoczono bitwę koło Wuhledaru (Вугледар), w obwodzie donieckim, miasta, które atakowane było bez sukcesu już od 13 marca 2022 r. Było dla Rosjan o tyle ważne, że biegnie tam linia kolejowa z Donbasu na Krym – jej opanowanie ułatwiłoby dostawy nie tylko na Krym, ale generalnie, na południowy odcinek frontu. I w tej bitwie rosyjscy dowódcy i żołnierze wykazali nieudolność. Przygotowując natarcie agresorzy zgromadzili liczne czołgi – dwie brygady pancerne podległe Flocie Oceanu Spokojnego (czyżby siły pancerne z zachodniej części Rosji zostały już zużyte?). Tego typu akcja jest łatwa do wykrycia i Ukraińcy, czy to na podstawie rozpoznania w terenie, czy informacji wywiadowczych, przygotowali zasadzkę. Zaminowali pobocza dróg, same szosy pozostawiając przejezdne. Gdy czołgi ruszyły szosami do natarcia, napotkały zmasowany ogień, by wyjść spod niego zjeżdżały z dróg i trafiały na miny. W trwającej trzy tygodnie bitwie, która była największą konfrontacją czołgów w tej wojnie, Rosjanie stracili co najmniej 130 czołgów i pojazdów opancerzonych oraz trzy śmigłowce. Tym kosztem przesunęli front o

dwa kilometry. Nie wiadomo, jakie były rosyjskie straty osobowe, i nic nie wiadomo o stratach ukraińskich.

Nominalnie Rosjanie zwyciężyli w tej bitwie. Czy było to zwycięstwo Pyrrusowe?

4 marca

Walka o sprawiedliwość

3 marca 2023 r. odbyła się we Lwowie konferencja United for Justice, z udziałem m.in. prokuratorów generalnych państw wspierających Ukrainę (m.in. prokurator generalny USA Merrick Garland). Był też prezydent Łotwy Egils Levits, prokurator Międzynarodowego Trybunału Karnego Brytyjczyk (jego ojciec przybył z Pakistanu) Karim Asad Ahmad Khan, europejski komisarz ds. sprawiedliwości Belg (francuskojęzyczny) Didier Reynders i inni politycy oraz dyplomaci. Obecna na konferencji przewodnicząca Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen oświadczyła, że kraje demokratyczne są „zjednoczone w walce o sprawiedliwość dla Ukrainy”.

Powiedziała też, że: „Inwazja Rosji przyniosła Ukrainie niewysłowione cierpienia. Prawie rok temu świat zobaczył horror Buczy. Ja sama byłam tam i byłam świadkiem okrucieństw popełnionych przez siły rosyjskie. Jest coraz więcej dowodów na ataki przeciw cywilom i ataki na energetyczną i inną infrastrukturę, tortury, okrutne traktowanie, przestępstwa seksualne, doraźne egzekucje, o których wiadomo, że są popełniane przez siły rosyjskie. Nawet dzieci nie są oszczędzane” [...] Wierzmy, że musi powstać specjalny trybunał, by osądzić zbrodnie rosyjskiej agresji [...]. Ta konferencja we Lwowie jest pierwszym krokiem do podpisania porozumienia w sprawie powołania międzynarodowego centrum przy Trybunale w Hadze do sądenia zbrodni związanych z agresją”.

Udział w otwarciu konferencji wziął też prezydent Wołodymyr Zełenski. Przytoczę najważniejsze fragmenty jego wypowiedzi:

„Każdy strzał, który zabiera niewinne życie, powinien prowadzić do zgodnego z prawem i sprawiedliwego wyroku za morderstwo. Każda przemoc, która łamie życie człowieka, musi prowadzić do zgodnego z prawem i sprawiedliwego osądu, który chroni ludzką godność. Są to normy cywilizowanych i demokratycznych krajów. [...] Ale nadszedł czas, aby uczynić je obowiązującymi również w stosunkach międzynarodowych. [...] Świat potrzebuje prawdziwego ucieleśnienia rządów prawa, które mają chronić ludzkość przed prawem do siły – źródłem wszelkiej agresji. [...] W odpowiedzi na wszystkie zbrodnie i niesprawiedliwości spowodowane rosyjską agresją przeciwko państwu ukraińskiemu i cywilizowanej strukturze świata, należy podjąć wszelkie niezbędne kroki. [...] Prawo jest jednym z kluczowych elementów ludzkiej kultury. [...] Prawdziwe rządy prawa na poziomie globalnym, a zatem skuteczna sprawiedliwość międzynarodowa, ochronią świat przed takimi wojnami i ich straszliwymi konsekwencjami. [...] Zarejestrowano już ponad 70 tysięcy rosyjskich zbrodni wojennych. Ale niestety, nie wiemy jeszcze o wszystkich przestępstwach. Wszyscy dążymy do ukarania państwa terrorystycznego. To moralny i prawny obowiązek świata wobec ofiar rosyjskiego terroru. I to jest obowiązek bezpieczeństwa cywilizowanego, demokratycznego świata wobec każdego narodu, który może być zagrożony taką agresją jak rosyjska”.

Zwrócił też uwagę, że właśnie ze Lwowa pochodził Rafał Lemkin, twórca pojęcia ludobójstwa jako zbrodni, dzięki któremu zdefiniowano międzynarodowe normy zapobiegania i karania ludobójstwa.

(Світ потребує реального втілення верховенства права, яке убезпечить людство від джерела всіх агресій – виступ Президента Володимира Зеленського на конференції United for Justice у Львові, <https://www.president.gov.ua/news/svit-potrebuye-realnogo-vtillennya-verhovenstva-prava-yake-ub-81417> dostęp 4 marca 2023 r.).

O utworzenie specjalnego trybunału do spraw zbrodni agresji Rosji przeciwko Ukrainie i postawienia przed nim Putina i Łukaszenki apelował niedawno Parlament Europejski. W przyjętej rezolucji deputowani napisali, że zbrodnie wojenne, zbrodnie przeciwko ludzkości i ludobójstwa podlegają jurysdykcji Międzynarodowego Trybunału Karnego w Hadze, ale w obecnej sytuacji nie jest on właściwy do osądzenia zbrodni agresji Rosji. Dlatego – jak podkreślili – należy usunąć tę lukę i stworzyć stosowny trybunał. W Hadze powstanie prawdopodobnie odrębne od Trybunału międzynarodowe centrum ścigania zbrodni agresji Rosji przeciwko Ukrainie. Sprawa jest w toku, prace trwają.

13 marca

Świat wielobiegunowy

Po roku od inwazji Rosji think tank Europejska Rada Spraw Zagranicznych (ECFR) opublikował wyniki badania opinii publicznej w kilku kluczowych państwach świata.

Dokument „Zjednoczony Zachód, oddzielony od reszty: Globalna opinia publiczna rok po rozpoczęciu wojny Rosji z Ukrainą” wskazuje na głębokie różnice między ocenami wojny w Ukrainie i działań zaangażowanych w nią stron pomiędzy społeczeństwami Zachodu i niezachodnich mocarstw regionalnych – Turcji, Indii i Chin.

Europejczycy i Amerykanie w większości popierają pomoc Ukrainie – tak, by wygrała ona wojnę i odzyskała terytoria obecnie okupowane. Rosnąca niechęć Europejczyków wobec Rosji znajduje odzwierciedlenie w ich preferencji, aby nie kupować rosyjskich paliw kopalnych, nawet jeśli powoduje to problemy z dostawami energii. Jest to pogląd dominujący w każdym z dziewięciu badanych krajów UE, przy czym popiera go średnio 55 proc. obywateli UE. Natomiast tylko 24 proc. opowiada się za zabezpieczeniem niezakłóconych dostaw energii poprzez dalsze zakupy od Rosji.

Dla społeczeństw niezachodnich najważniejsze jest rychłe zakończenie konfliktu - nawet za cenę znaczących ustępstw terytorialnych ze strony Kijowa. Idee obrony wolności ich nie przekonują.

Wyniki nowego międzynarodowego globalnego sondażu wskazują, że rok po rozpoczęciu wojny Rosji z Ukrainą obywatele Chin, Indii i Turcji wołają szybkie zakończenie wojny, nawet jeśli Ukraina miałaby utracić część terytorium.

Ludzie w tych krajach również uważają pojawienie się wielobiegunowego porządku świata za bardziej prawdopodobne niż układ dwubiegunowy. A politycy każdego z tych państw liczą, że w nowym, wielobiegunowym świecie ich państwo stanie się jednym z decydujących graczy. Autorzy tego nie napisali, ale dla mnie nasuwa się refleksja, że Rosja traktowana jest jako narzędzie, ma dla państw aspirujących do stania się mocarstwami „wyciągnąć kasztany z ognia”, a potem się zobaczy. Jest to myślenie bardzo krótkowzroczne.

(Timothy Garton Ash, Ivan Krastev, Mark Leonard, *United West, divided from the rest: Global public opinion one year into Russia's war on Ukraine*, <https://ecfr.eu/publication/united-west-divided-from-the-rest-global-public-opinion-one-year-into-russias-war-on-ukraine> - dostęp 13 marca 2023 r.).

15 marca

Handel bronią

Właśnie opublikowano w internecie rzetelne podsumowanie światowego handlu bronią. Jak można było przewidzieć, wojna przeciw Ukrainie wprowadziła w nim nieco zmian, choć w podstawowych wymiarach zmieniło się niewiele. Ogłosił je Sztokholmski Międzynarodowy Instytut Badań Pokojowych (Stockholm International Peace Research Institute, SIPRI), jest on prestiżową placówką naukową, specjalizuje się w badaniach zbrojeń i konfliktów zbrojnych. Wyniki badań wskazują na zmiany w międzynarodowym handlu bronią w dziesięcioleciu 2013-2022, w szczególności w związku z wojną Rosji przeciw

Ukrainie. Spośród bardzo szczegółowych danych przytaczam tylko najważniejsze. Dla zainteresowanych szczegółami adres jest na końcu. Należy pamiętać, że ta statystyka dotyczy tylko wartości pieniężnej eksportu, a nie jakości, a np. watażkom państw afrykańskich dostarczana jest broń przestarzała, bo taka wystarczy do toczenia wojen lokalnych na tym kontynencie.

W drugiej połowie badanego okresu, tj. w latach 2018-2022 nastąpił spadek transferów broni do Afryki (-40 proc.), obu Ameryk (-21 proc.), Azji i Oceanii (-7,5 proc.) oraz na Bliski Wschód (-8,8 proc.). Pięcioma największymi importerami broni były w tych latach Indie (11 proc. światowego importu, najwięcej z Rosji, Francji i USA), Arabia Saudyjska (9,6 proc., najwięcej z USA, Francji i Hiszpanii), Katar (6,4 proc., najwięcej z USA, Francji i Włoch), Australia (4,7 proc., najwięcej z USA, Hiszpanii i Szwajcarii) i Chiny (4,6 proc., najwięcej z Rosji, Francji i Ukrainy).

Polska zajęła na tej liście 26. miejsce między Bangladeszem, a Wietnamem. Importowała przede wszystkim z USA (56 proc.), Południowej Korei (17 proc.) i Niemiec (6,5 proc.).

Pięciu największych eksporterów broni to Stany Zjednoczone (40 proc. do 103 państw, najwięcej do Arabii Saudyjskiej, Japonii i Australii), Rosja (16 proc., do 47 państw, najwięcej do Indii, Chin i Egiptu), Francja (11 proc., najwięcej do Indii, Kataru i Egiptu), Chiny (5,2 proc., najwięcej do Pakistanu, Bangladeszu i Serbii) i Niemcy (4,2 proc., najwięcej do Egiptu, Południowej Korei oraz Izraela).

Można dodać, że Polska była na 19. miejscu wśród światowych eksporterów broni (najwięcej do Ukrainy, niewielkie ilości do Bułgarii, Estonii, Litwy i Norwegii), wyprzedzała ją Ukraina, na 17. miejscu (najwięcej do Chin, ponadto do Indii, Pakistanu, Myanmaru), która, zanim wybuchła wojna, nieco broni eksportowała, głównie zmodernizowanego oręża poradzieckiego, ale miała też bardziej nowoczesne towary. Pamiętajmy, że jest to zestawienie z pięciu lat, w 2022 r. dane uległy zmianom, choć nie tak wielkim jak można było oczekiwać, o czym niżej.

Zaskoczeniem może być niska pozycja Izraela, który zajął zaledwie 10. miejsce (najwięcej do Indii, Azerbejdżanu i Filipin), choć jest jednym z największych w świecie producentów broni. Ale używa jej głównie na własne potrzeby.

Spośród różnych typów sprzętu najwięcej wyeksportowano samolotów bojowych (USA 1371, Rosja 84, Francja 210, Chiny 94), liczbowo znacznie mniej było dużych okrętów, ale pamiętajmy, że są one szczególnie drogie (USA i Rosja po 5, Francja 21, Chiny 22), systemów rakietowych (USA 40, Rosja 13, Francja 6, Chiny 1), wiele sprzedano czołgów (USA 634, Rosja 444, Chiny 717, Francja ani jednego).

W 2022 r. czołówka listy zmieniła się niewiele. Największymi importerami broni były Indie oraz Katar, Ukraina znalazła się dopiero na trzecim miejscu w świecie. Ponadto znacznie zwiększyło zamówienia na import broni większość państw europejskich.

Broń Ukrainie dostarczyło w 2022 r. 29 państw, najwięcej USA (35 proc.), Polska (17 proc.), Niemcy (11 proc.), Zjednoczone Królestwo (10 proc.) i Czechy (4,4 proc.). Warto jednak pamiętać (tego w opracowaniu SIPRI zabrakło, bo ma ono charakter sumaryczny, pomija szczegóły), że większość broni przekazywanej przez Polskę oraz inne kraje byłego Układu Warszawskiego pochodziła z dawnych zasobów, które zalegały w magazynach i nikt nie wiedział co z nimi zrobić. Teraz niespodziewanie przydały się. I należy podkreślić, by nie było nieporozumień, że ta broń, choć nie najnowsza, miała wielką zaletę: żołnierze ukraińscy umieli ją obsługiwać, nie były potrzebne szkolenia, przydała się od razu. Natomiast broń bardziej nowoczesna, z zasobów amerykańskich, brytyjskich i innych państw NATO, wymagała szkoleń, dlatego przekazywano ją później.

Było to m.in. 228 systemów artyleryjskich i około 5000 rakiet z USA, 280 czołgów z Polski, ponad 7000 systemów antyczołgowych z Wielkiej Brytanii. Część z tych dostaw było

finansowanych przez inne państwa, bądź przez Unię Europejską, m.in. systemy wysyłane z Niemiec i z Polski. Unia przeznaczyła 3,1 miliarda euro na sprzęt wojskowy dla Ukrainy. Dostawy realizowano w różnych terminach. Polska i Czechy wysyłały sprzęt już w pierwszej połowie 2022 r., Niemcy, Wielka Brytania i USA w większych ilościach dopiero w końcu roku, po przeszkoleniu załóg.

Broń dostarczona Ukrainie miała żywotne znaczenie dla jej oporu przed rosyjską agresją („The arms supplies to Ukraine in 2022 were vital for the Ukrainian effort to halt the Russian offensive” – podkreślili autorzy).

Rosja w tym samym czasie radykalnie ograniczyła swój eksport, podjęła natomiast znaczący import broni, zwłaszcza z Iranu. Zmiany wynikały zarówno ze zużywania rosyjskich zasobów sprzętu w wojnie, jak i zmian w sytuacji międzynarodowej. Np. Egipt wcześniej złożył duże zamówienia na rosyjską broń, ale pod naciskiem USA wycofał wszystkie.

Oczywiście, rokowania dotyczące handlu bronią na ogół są poufne, wielu rzeczy nie wiemy, ale instytut SIPRI znany jest z tego, że potrafi trafnie oceniać zjawiska z tym związane, zatem przytoczone dane, choć na pewno nie są stuprocentowo pewne, zasługują jednak na względne zaufanie.

(Justine Gadon, Pieter D. Wezeman, Siemon T. Wezeman, *Trends in International Arms Transfers, 2022*, <https://www.sipri.org/publications/2023/sipri-fact-sheets/trends-international-arms-transfers-2022>, dostęp 14 marca 2023 r.).

31 marca

„Si vis pacem...”

Od trzydziestu lat żyliśmy w stanie względnego bezpieczeństwa. Słyszeliśmy wprawdzie o różnych zagrożeniach: trzęsieniach ziemi, falach tsunami, wojnach i aktach terroru, ale wydawało się, że nas to bezpośrednio nie dotyczy. Bo kto pamięta, że ostatnie trzęsienie ziemi było we Wrocławiu w XV w., powodując zawalenie się kilku kamienic? I kto ma świadomość, że w skali geologicznej pięćset lat to jak mgnienie oka? Jeśli ziemia zadygotała przed pół tysiącleciem, to może się to powtórzyć, a budynków nie dość solidnie zbudowanych mamy dziś więcej.

A ziemia trzęsie się ostatnio jakby częściej. 27 listopada 2022 r. wznowił aktywność największy czynny wulkan świata Mauna Loa na Hawajach. Niedawno trzęsienie ziemi na pograniczu Turcji i Syrii spowodowało śmierć ponad 45 tys. ludzi. Jakby sama Ziemia chciała strząsnąć z siebie godną pogardy ludzkość.

Badacze ewolucji już przed laty odkryli, że w dziejach życia na Ziemi kilkakrotnie miały miejsce tzw. „wielkie wymierania”, gdy przeważająca większość gatunków roślin i zwierząt została unicestwiona, przetrwały tylko nieliczne i ewolucja zaczynała się niemal od nowa. Nie wiadomo co było ich przyczyną, istnieją w tym zakresie różne hipotezy, najbardziej prawdopodobna mówi o kolizji naszej planety z obiektem kosmicznym, co powodowało, że cały glob zatrzęsł się, kontynenty zalały wielkie fale tsunami, na kilka lat zmieniał się klimat, bo gruba warstwa pyłu i dymu przesłaniała atmosferę, powodując obniżenie temperatury. Śladami po tych kolizjach są prawdopodobnie zbliżone do kolistych wielkie zatoki morskie – Hudsona, Meksykańska – będące pozostałością kraterów uderzeniowych.

Do niedawna, gdy nauka gromadziła tego typu informacje, sądzono, że – owszem – takie katastrofy miały miejsce miliony lat temu, ale to było dawno, dziś zagrożenia nie ma. Jednak od kilku lat, dzięki nowym, bardziej precyzyjnym narzędziom badawczym, odkryto, że kolizje zdarzają się i obecnie, i nie tylko w dalekim Kosmosie, gdzie zderzają się gwiazdy i galaktyki, a czarne dziury w wielu miejscach „pożerają” swoje otoczenie, ale katastrofy są też w najbliższym otoczeniu naszej planety. Zaobserwowano uderzenia w Jowisza i Marsa. A

wiemy, dzięki sejsmografowi zainstalowanemu na powierzchni „Czerwonej Planety”, że i dzisiejsze kolizje są takiej siły, że co jakiś czas cały Mars trzęsie się.

Mieliśmy szczęście, że przez ostatnie tysiąclecia nie doszło do takiej kolizji naszego globu. Choć nie jest wykluczone, że „potop” opisany w Biblii, to była fala tsunami wywołana takim właśnie uderzeniem. Noe zawczasu zbudował arkę, dzięki czemu ludzkość przetrwała.

Dziś znaleźli się uczeni, którzy zrozumieli, że zagrożenie jest wciąż obecne, że trzeba podjąć przygotowania, by ewentualne nieszczęście powstrzymać. Przekonali inżynierów, wojskowych, a przede wszystkim polityków, którzy dali pieniądze. W ubiegłym roku dokonano takiej próby, o której polskie media owszem, informowały, ale traktując to jako ciekawostkę bez znaczenia – a jestem przekonany, że był to jeden z ważnych momentów w historii. 26 września 2022 r. amerykańska sonda kosmiczna DART (Double Asteroid Redirection Test), pędząca z prędkością około 22 500 km/h, wykonała – zgodnie z planem – czołowe zderzenie z planetoidą Dimorphos – będącą z kolei satelitą planetoidy Didymos, a całą akcję filmował miniaturowy włoski pojazd towarzyszący misji LICIAcube (Light Italian CubeSat). W rezultacie orbita Dimorphosa zmieniła się, czas obiegu skrócił się o 32 minuty. To niewiele, ale była to przecież pierwsza próba tego rodzaju. Okazało się, że ludzie są w stanie zmienić orbitę ciała niebieskiego!

Jeśli jakiś obiekt w przyszłości zagrozi naszej planecie, a zostanie wystarczająco wcześnie dostrzeżony, być może uda się powstrzymać nieszczęście. Historia ludzka – i historia Wszechświata – pokazuje, że istnieją realne zagrożenia, które przynajmniej w niektórych przypadkach można odwrócić. Wymaga to wyobraźni, zdolności przewidywania, odwagi i pieniędzy. Nie zawsze jest skuteczne. Ale jeśli będziemy łudzić się, że „jakoś to będzie”, to nieszczęścia na pewno nas nie miną. Jeśli będziemy działać przewidująco, to może uda się je powstrzymać, choć w części, choćby za dużą cenę.

W końcu lat 30. ubiegłego wieku politycy lekceważyli zagrożenie nazistowskie, łudzili się, że poprzez kolejne ustępstwa wobec Hitlera można będzie go „ugłaskać”, czym w istocie ułatwili wybuch drugiej wojny światowej. W XXI wieku wyciągnięto wnioski. Nie próbowano „ugłaskać” Putina, co wprawdzie nie uchroniło świata od wojny, ale przynajmniej nie osiągnął łatwego zwycięstwa, po którym pewnie zażądałby więcej.

Ci którzy przygotowali i sfinansowali misję DART też nie chcieli czekać, aż jakiś obiekt realnie zagrozi Ziemi, ale podjęli, na miarę możliwości, przygotowania na wypadek nieszczęścia.

Obecna wojna drastycznie uświadomiła nam, jak bardzo trzeba troszczyć się o bezpieczeństwo.

1 kwietnia

Podsumowanie – I kwartał 2023 r.

W pierwszym kwartale 2023 r. nie zdarzył się żaden przełom. Już trzeci kwartał toczyły się krwawe walki o Bachmut. Pojawiły się wręcz porównania tej bitwy do zmagania o Verdun podczas pierwszej wojny światowej – które wykrwawiły obie strony, a żadnej nie dały sukcesu. Na innych obszarach walki toczyły się mało energicznie, najważniejszy był nieustanny ostrzał ukraińskiego zaplecza z pomocą artylerii, rakiet i dronów. W znacznie mniejszym zakresie następował ostrzał rosyjskiego zaplecza. Była różnica – Rosjanie strzelali chaotycznie, trafiając czasem w obiekty wojskowe, częściej cywilne. Ostrzał ukraiński był prawdopodobnie znacznie celniejszy – trafiano w wojskowe magazyny, transporty broni. W rezultacie powodował spore straty sprzętu.

Trwały różnorodne działania na arenie międzynarodowej. Najgłośniejsze – i niewątpliwie ważne – było wystawienie 17 marca nakazu aresztowania Putina przez Międzynarodowy Trybunał Karny w Hadze, zajmujący się sądzeniem zbrodni wojennych oraz

przeciw ludzkości. Praktyczne znaczenie tej decyzji jest na razie niewielkie, ale ogromne jest znaczenie wizerunkowe, a to liczy się w relacjach międzynarodowych.

Niewątpliwie ważna była trzydniowa wizyta siedemdziesięcioletniego przywódcy Chin Xi Jinpinga w Moskwie. Według oficjalnych komunikatów Chin przypomniały swój plan pokojowy sprzed miesiąca (z którego, jak już pisałem, w zasadzie nic nie wynika), co Rosja potraktowała z dyplomatycznymi uśmiechami, ale nie podjęła tematu. W dziennikarskich spekulacjach mnóstwo było opinii o rzekomych uzgodnieniach, lub ich braku. Wszystkie te opinie wysane są z palca. Tylko jedno jest pewne: I Chińczycy, i Rosjanie wiedzą, że warunkiem sukcesu w dyplomacji jest dyskrecja, ani jedni ani drudzy nie ujawnili wyników negocjacji.

A być może – ale to tylko moje przypuszczenie – głównym celem wizyty Xi było osobiste zobaczenie Putina, by dowiedzieć się, nie tyle tego, co on myśli, bo wiadomo, że swoich prawdziwych myśli nie ujawni, ile tego, w jakim jest stanie psychicznym, czy jest politykiem, z którym jeszcze warto rozmawiać, czy schorowanym wrakiem człowieka (jak Breżniew w ostatnich latach „panowania”), za którego rzeczywiste decyzje podejmują inni. Jakie wnioski Xi wyciągnął, tego oczywiście nie ujawnił. Ale na pewno wkrótce dowiemy się, czy nadal traktuje rosyjskiego dyktatora poważnie.

Zaraz potem prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski zaprosił Xi Jinpinga do złożenia wizyty w Kijowie, lecz na razie Pekin nie zareagował. Ale warto zauważyć, że rozmawiali już minister spraw zagranicznych Chin Qin Gang i szef ukraińskiej dyplomacji Dmytro Kułeba – też oczywiście zachowując dyskrecję. Może jest to dobry początek?

Wiele wskazuje, że w walkach (i na zapleczu) rosyjski sprzęt zużywa się w szybkim tempie, a przemysł, osłabiony sankcjami, produkuje znacznie mniej nowej broni niż zużywa się w walce. Wyciągają z magazynów stare czołgi zbudowane w latach 50! Ratunkiem dla agresorów są dostawy z Iranu, z północnej Korei. Wciąż nie wiadomo, czy są dostawy broni z Chin. Oficjalnie Pekin zapewnia, że ani broni, ani podzespołów do jej produkcji nie przekazuje. Jednocześnie armia ukraińska dostaje różnorodny sprzęt z Zachodu. Używa go w walkach oszczędnie. Być może gromadzi sprzęt, by użyć go w zmasowany sposób w przyszłej ofensywie.

Obie strony zapowiadały rychłe rozpoczęcie ofensywy. Oczywiście, sukcesowi ofensywy sprzyja zachowanie tajemnicy. Jeśli więc wojskowi zapowiadają jej przeprowadzenie, to albo są durniami, albo jest to wyłącznie oddziaływanie medialne na społeczeństwo, by dodać mu ducha. Rzeczywiste przygotowania prowadzi się nie gadając o nich publicznie. Może to być też forma oddziaływania na przeciwnika. Wskazywania mu fałszywego kierunku, by w rzeczywistości podjąć zupełnie inne działania.

Rosjanie niemal nie używali lotnictwa. Gdy pod koniec marca jeden samolot szturmowy zbliżył się do linii frontu pod Bachmutem – został zestrzelony. W całej kampanii użycie lotnictwa przez obie strony było bardzo oszczędne, a po kilkakrotnym ostrzelaniu rosyjskich lotnisk za pomocą ukraińskich dronów, samoloty przeniesiono na odległe lotniska (na Półwyspie Kola, na Syberii), nawet nie próbowały one zbliżyć się do linii walk. Z czego to wynika – trudno ocenić, jedno z paradoksalnych przypuszczeń mówi, że ponieważ silniki do rosyjskich samolotów produkowano w ukraińskim Krzywym Rogu, więc obecnie po prostu nie mają na czym latać (bo silniki takich samolotów często ulegają awariom, wymagają nowych części zamiennych). Jeśli to prawda – to wskazuje na nieprzygotowanie Rosji do wojny i ignorancję jej liderów w sprawach wojskowych.

Także zamiar walki czołgami sprzed siedemdziesięciu lat przeciw nowoczesnym maszynom amerykańskim wskazuje na kompletne niezrozumienie wymagań pola walki. Ale Putin nigdy nie służył w wojsku, gdy osiągnął wiek poborowy, by uniknąć powołania zatrudnił się KGB, czyli radzieckim odpowiedniku policji. Z policją związał się na wiele lat, potem został politykiem. Nie był zresztą typowym policjantem, lecz urzędnikiem policyjnym,

zajmował się papierami (w tym na „wysuniętej placówce”, w NRD), a nie działaniami operacyjnymi, niemniej przesiał policyjną mentalnością. Dla policji jakość pałek nie ma dużego znaczenia, liczy się ich ilość. I dyktatorowi wciąż wydaje się, że samą ilością żołnierzy, czołgów etc. w końcu osiągnie sukces.

Zresztą, siłami będącymi w dyspozycji wciąż szafuje rozrzutnie. Nie tylko w walkach z Ukrainą. Wciąż Rosjanie walczą w kilku krajach Afryki. Nieustannie aktywni są w Syrii. Przeprowadzane są wspólne manewry floty chińskiej, irańskiej i rosyjskiej u wybrzeży Azji. Lotnictwo rosyjskie, mało aktywne wobec Ukrainy, dokonuje prowokacyjnych przelotów nad wodami międzynarodowymi w pobliżu okrętów państw NATO na Bałtyku i Morzu Północnym. Czemu służy takie rozproszenie sił?

Właśnie zaczyna się w Rosji kolejny pobór do wojska. W tym kontekście warto przypomnieć słynne w okresie międzywojennym wezwanie jednego z władców afrykańskich, by „każdy zdolny do noszenia dzidy ruszył do walki” (cytuję z pamięci). Rosja takich „zdolnych” ma więcej niż Ukraina. Tylko czy „dzidami” można pokonać Abramsy?

Andrzej Małkiewicz